Cena 10 groszy

[illegible] Administracja [illegible] ul. Żwirki (dawniej [illegible]) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY: [illegible] 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 77. Łódź, wtorek 17 marca 1936 r.

Zbrodnia dla zdobycia pensjonarki czy omyłka?

Truciciel żony i dzieci wypiera się winy.

SENSACYJNY PROCES W SOSNOWCU.

SOSNOWIEC 17.3. Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu rozpoczął się sensacyjny proces Pawła Grzeszolskiego, stojącego pod zarzutem wytrucia swej rodziny.

Około godz. 9-ej rano pod eskortą 2-ch policjantów przybył z więzienia sosnowieckiego oskarżony Grzeszolski.

Po wprowadzeniu go na salę, zajął swe miejsce na ławie oskarżonych, patrząc spokojnie na otoczenie. Starannie ubrany w ciemny garnitur, biały, sztywny kołnierzyk i czarną muszkę i ogolony, robi wrażenie raczej sympatyczne.

Sąd uznał niestawiennictwo prof. Olbrychta za usprawiedliwione i przystąpił do generalij oskarżonego.

Grzeszolski wstaje i dość wyraźnie, choć z pewnem drżeniem w głosie, odpowiada na pytania przewodniczącego.

Urodził się 15 stycznia 1893 roku w Częstochowie. Z zawodu jest urzędnikiem pełniącym funkcje zastępcy szefa biura sprzedaży w fabryce Huldczyńskiego. Ukończył Szkołę Handlową w Będzinie, poczem uczęszczał przez dwa i pół roku na kursy budowy maszyn w Berlinie. Posiada zabudowania, w których mieszczą się warsztaty mechaniczne. Majątek swój szacuje na około 20 tys. zł. Oskarżony w wojsku nie służył.

Na pytanie przewodniczącego, czy był sądownie karany, Grzeszolski odpowiada:

— Tak, w roku 1934 przez Sąd Grodzki w Sosnowcu trzymiesięcznym aresztem z zawieszeniem za przestępstwo z art. 255.

— A jeszcze było tam coś z fałszerstwem weksli teścia oskarżonego, Bugaja! — mówi przewodniczący.

— Sprawa ta została umorzona w Warszawie! — twierdzi oskarżony.

— Przez amnestję! — dodaje przewodniczący.

— Tak! — mówi oskarżony cicho.

AKT OSKARŻENIA

Następnie sąd przystąpił do odczytywania aktu oskarżenia, który przytaczamy szczegółowo:

Paweł Grzeszolski, lat 43, oskarżony jest o to, że dnia 18 marca 1934 roku

zabił swego syna,

16-letniego Jerzego, oraz w dniu 4 maja 1934 roku swą córkę 16-letnią Lucynę, trując ich związkami talu przez podawanie trucizny w pokarmach i, że zatruwając pokarmy w zamiarze zabicia dzieci, przypuszczając, że pokarmy te nie będą spożywane przez inne osoby, nieumyślnie spowodował zatrucie swej służącej, Marji Cabajówny, która po zjedzeniu zatrutego jadła, uległa ciężkiej chorobie.

W dniu 1 8marca 1934 roku zmarł w Sosnowcu Jerzy Grzeszolski, 16-letni uczeń gimnazjum im. Bolesława Prusa w Sosnowcu, syn Pawła Grzeszolskiego. Śmierć Jerzego Grzeszolskiego nastąpiła wśród dziwnych objawów chorobowych, których nie mogli rozpoznać wzywani do łoża chorego lekarze, to też zaraz po zgonie denata zaczęły szerzyć się pogłoski, iż został on zatruty przez swego ojca.

Po wyczerpującem odtworzeniu objawów chorobowych Jerzego Grzeszolskiego, ich rozwoju i nasilenia, stwierdzono na podstawie zeznań domowników, że Jerzy Grzeszolski zaczął niedomagać

po zjedzeniu obiadu,

co miało miejsce w początkach 1934 roku. Bezpośrednio potem dziecko dostało torsyj i dziwnego kłucia naskórka.

CÓRKA.

Równocześnie wśród tych samych objawów zachorowała siostra Jerzego Grzeszolskiego, Lucyna. Choroba silniej się objawiła u Jerzego Grzeszolskiego i w swym rozwoju ujawniła się w silnym bólu nóg i głowy, oraz wypadaniu włosów do zupełnego wyłysienia.

Dnia 4 maja 1934 r., a więc w niespełna sześć tygodni, zmarło drugie dziecko Grzeszolskiego, Lucyna. Zmarła ona w szpitalu w Czeladzi, dokąd przewieziono ją na cztery dni przed śmiercią. Gdy wiadomość o śmierci Lucyny Grzeszolskiej dostała się do prokuratury, wobec niewyjaśnionej śmierci jej brata, jak również wobec ustalenia, że Lucyna Grzeszolska chorowała wśród takich samych objawów, jak jej zmarły brat, została niezwłocznie zarządzona ekshumacja i sekcja jej zwłok, a równocześnie poczęto kontynuować dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyn zgonu tragicznie zmarłych dzieci.

Sam fakt śmierci trzech osób w jednej rodzinie (rok przedtem zmarła również w tajemniczych okolicznościach żona Grzeszolskiego) w stosunkowo tak niedługiego okresu czasu i przy jednakowych objawach chorobowych, musiało nasunąć organom śledczym słuszne domniemania, że tragicznie zmarli są ofiarami

wyrafinowanej i niesamowitej zbrodni.

Przyczynę zgonu Lucyny Grzeszolskiej mogła wyświetlić tylko sekcja zwłok, tymczasem lekarze nie zdołali tego narazie uczynić, mimo stwierdzenia zgrubienia opon mózgowych na płatach czołowych. Lekarze uznali to za skutek przebytego zapalenia opony mózgowej, zaznaczyli jednakże, że nie mogło to być bezpośrednią przyczyną tak szybkiej śmierci denatki. W tych warunkach koniecznem okazało się dokonanie analizy treści wnętrzności zmarłej i na tej podstawie część narządów wewnętrznych Lucyny Grzeszolskiej przesłano do Instytutu Ekspertyz Sądowych w Warszawie, celem stwierdzenia, czy zawierają one truciznę, jaką i w jakiej ilości.

Na decyzję tę wpłynęła nietylko opinja biegłych lekarzy, ale i wyniki dochodzeń przeprowadzonych równolegle z sekcją zwłok, które wykazały, że równocześnie z dziećmi Grzeszolskiego zachorowała także służąca Grzeszolskiego, Marja Cabajówna. I u niej choroba przejawiła się w postaci silnych bólów nóg i stawów oraz wypadaniu włosów, we wszystkich zaś wypadkach objawów chorobowych, zarówno u dzieci Grzeszolskiego, jak i służącej Cabajównej, zanotowano podziwu godny fakt, iż nikt z chorych

nie gorączkował.

Stało to szczególnie w niewytłumaczonej danem odnośnie przyczyn śmierci Jerzego Grzeszolskiego, iż zmarł on na zapalenie opon mózgowych, któremu towarzyszy normalnie silna gorączka, — w świetle ostatnio poczynionych spostrzeżeń w okresie przedśmiertnym Jerzego Grzeszolskiego, śmierć jego stała się tem więcej zagadkowa.

Częściowe rozwiązanie ponurej zagadki przyniosła wreszcie ekspertyza Instytutu Ekspertyz Sądowych w Warszawie, która po mozolnych badaniach wnętrzności Lucyny Grzeszolskiej, wykazała w nich obecność rzadko spotykanej silnej trucizny — talu oraz orzeczenie tego instytutu, że trucizna wprowadzona została do organizmu w ilości jednego grama, stanowiącego śmiertelną dawkę.

Wobec analogicznej sytuacji, w jakiej znalazło się dochodzenie w sprawie śmierci Jerzego Grzeszolskiego, zarządzono ekshumację jego zwłok i również przesłano część wnętrzności do Instytutu Ekspertyz Sądowych w Warszawie dla przeprowadzenia analizy chemicznej. Wynik był rewelacyjny. Dokładne badanie wnętrzności Jerzego Grzeszolskiego przy zachowaniu tych samych metod, jakiemi posłużono się przy analizie wnętrzności Lucyny Grzeszolskiej, wykazało również obecność trucizny —talu, w takiej samej mniejwięcej ilości. Celem usunięcia jakichkolwiek wątpliwości, wynikłych z orzeczeń biegłych lekarzy wyniki badań przesłano do Zakładu Medycyny Sądowej U. J. w Krakowie, w którym prof. Olbrycht w sposób stanowczy i wykluczający wszelką wątpliwość, stwierdził, że dzieci Pawła Grzeszolskiego Jerzy i Lucyna, zostały otrute.

JAK DZIAŁA TAL?

Uwagę należy poświęcić wyjaśnieniom prof. Olbrychta, odnośnie objawów chorobowych, występujących przy otruciu talem. Pierwsze objawy są małoznaczne i mało charakterystyczne. Występują one w postaci ujawniającego się stanu przybicia uczucia znużenia i słabienia bólów kończyn, głowy, skłonności do torsyj. — Trucizna działa w ten sposób, że objawy te nie występują nigdy zaraz nawet po zażyciu dużej dawki talu. Zjawiają się one po upływie godzin, czasem nawet dni. Charakterystycznemi późniejszemi objawami zatrucia są natomiast zmiany w układzie nerwowym oraz

zupełne wypadnięcia wosów.

Cechą zatrucia związkami talu jest także, to że w toku całego okresu chorobowego temperatura ciała wzrasta bardzo nieznacznie, przekraczając ledwie normalną ciepłotę, oraz że zatrucie nie powoduje w narządach wewnętrznych ciała żadnych zmian.

W przypadkach cięższych zatruć, zgon następuje najczęściej wśród objawów porażenia oraz zupełnego otępienia umysłu.

Przebieg choroby śp. Jerzego i Lucyny Grzeszolskich pokrywał się w zupełności z objawami chorobowemi zachodzącemi przy otruciu talem, opisanemi przez prof. Olbrychta.

TA TRZECIA

Podejrzenia skierowane zostały w stronę ojca zmarłych dzieci. Pawła Grzeszolskiego On był zainteresowany w zgładzeniu dzieci, jego stosunek do nich był pozbawiony wszelkich uczuć ojcowskich, on wykazywał rzucającą się w oczy obojętność w okresie śmiertelnej ich choroby. będąc pochłonięty znajomością z ówczesną uczenicą seminarjum, Pelagją Staciwińską Grzeszolski zamierzał ją poślubić, czemu się dzieci sprzeciwiły.

Śmierć Grzeszolskiej pogłoski publiczne łączyły ze stosunkiem Grzeszolskiego do Staciwińskiej którą mocno się zainteresował, poświęcał jej wiele czasu i kupował jej drogie prezenty.

Zacieśnienie stosunków między Grzeszolskim a Staciwińską nie mogło się ukryć przed Grzeszolską, która dowiedziawszy się o romansie męża z pensjonarką zmusiła go do dania wyjaśnień w jej obecności w domu jej rodziców. Grzeszolska starała się odzyskać serce męża, wszelkie jednak zabiegi nie wpłynęy na zmianę postępowania Grzeszolskiego Między małżonkami dochodziło ostatnio na tem tle do kłótni podczas jednej z nich Grzeszolski skierował nawet do Grzeszolskiej broń.

Oskarżony Grzeszolski zdawał sobie sprawę, ze ożenienie się z 20-letnią Staciwińską nie mogło mu zapewnić spokoju rodzinnego zwłaszcza iż dzieci jego, liczące 16 lat, były temu wyraźnie przeciwne i wiązały przyczynę śmierci matki z jej osobą. Dokoła kursujących pogłosek pojawiła się również taka pogłoska, iż Staciwińska miała się wyrazić, że wyjdzie za Grzeszolskiego gdy nie będzie dzieci.

Grzeszolskiego niewątpliwie owładnęła myśl, zgładzenia dzieci dla usunięcia ostatniej przeszkody do połączenia się ze Staciwińską

Zakwestjonowane u Grzeszolskich notatki i bruljony dobitnie świadczą o tak określonej osobowości oskarżonego. Postawił on sobie w życiu jako zasadniczy cel: osiągnięcie bogactw.

— Nim przeżyję pół życia, muszę zamienić swe siły zapały, myśli, i ideały na lśniące złoto, platynę perły i djamenty! — oto jedna z życiowych zasad Grzeszolskiego uwieczniona w jego pamiętnikach.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozprawę odroczono.

ZEZNANIA OSKARŻONEGO.

Na wieczornem posiedzeniu, po przerwie obiadowej, oskarżony zaczął składać zeznania.

Opowiada, iż źródłem wszystkich nieporozumień jakie miał z dziećmi byli rodzice żony, Bugajowie oraz jego szwagierka siostra zmarłej żony Kuczalska.

Co do skargi dzieci na jedzenie które powodowało u nich torsję i bóle żołądka oskarżony twierdzi, że były to grymasy, gdyż dzieci od najmłodszych lat były przyzwyczajone do jadania wielkich ilości słodyczy.

Następnie oskarżony długi czas mówi o swoich perypetjach, ze szwagierką Kuczalską, która według jego zdania czyniła starania ażeby Grzeszolski się z nią ożenił i z zemsty, za odrzucenie jej oferty wywołała całą sprawę.

O godz. 8 rozprawę przerwano.

Dziś rozprawa rozpocznie się o godz. 9 i pół rano i badani będą już świadkowie.

Na pierwszem miejscu znajduje się służąca Czabajówna.

Drobni przemysłowcy odmawiają podpisania umowy

Na prowincji robotnicy nadal strajkują.

ŁÓDŹ, 17 marca. W dniu dzisiejszym w dalszym ciągu następuje likwidacja strajku włókniarzy. Jak powiem wiadomo tylko w tych fabrykach, w których została podpisana dodatkowa część umowy zbiorowej robotnicy przystąpili do pracy. W Łodzi czynny jest wobec tego niemal cały przemysł włókienniczy zrzeszony.

Natomiast wszystkie mniejsze fabryczki w liczbie około 100 zatrudniające przeszło 15.000 robotników w dalszym ciągu

są nieczynne.

Zw. Zaw. wraz z Inspekcja Pracy czynią zabiegi, by przemysłowcy niezrzeszeni podpisali odpowiednia deklaracje. W związku z tem oczekiwać należy, że w ciągu dnia dzisiejszego ewentualnie najbliższych ruszą również fabryki należące do niezrzeszonych przemysłowców.

PROWINCJA.

Inaczej natomiast przedstawia się sytuacja na prowincji.

I tak w Konstantynowie cały przemysł bez wyjątku stoi. Bowiem przemysłowcy odmówili podpis uzupełnionej umowy zbiorowej. W związku z tem w dniu wczorajszym bawił w Konstantynowie Obwodowy Inspektor Pracy p. Pawłowski, wraz z przedstawicielem Zw. Zaw. „Praca“, gdzie odbył konferencję z przemysłowcami. Dwugodzinne obrady nie dały rezultatu i przemysłowcy odmówili podpisania

odpowiedniej deklaracji.

Wobec tego o godz. 16 w lokalu Zw. Zaw. „Praca“ odbyło się zebranie włókniarzy przy udziale 400 robotników. Na zebraniu tem robotnicy postanowili strajkować tak długo dopóki przemysłowcy umowy nie podpiszą.

Mniej więcej tak samo przedstawia się sytuacja w Ozorkowie, gdzie nastąpi w dniu dzisiejszym interwencja Inspekcji Pracy.

W PABJANICACH.

Pabjanice, 17 marca. W związku z pozytywnym wynikiem konferencji warszawskiej przemysłowców z przedstawicielami robotników, robotnicy większych firm włókienniczych w Pabjanicach przystąpili do pracy. Strajkują jednak nadal robotnicy, zatrudnieni w przemyśle małym i średnim. Przewidywane jest jednak rychłe zlikwidowanie strajku.

Czy ziemianin sfałszował testament brata?

„Hrabina” Bobeyko-Cielecka przed sądem w Sieradzu

SIERADZ 17.3. Kaliski Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Sieradzu w składzie 3-osobowym rozpatrywał głośną swego czasu sprawę ziemianina Bogdana Cieleckiego oraz jego żony Alicji z Bobejków (Rumunki) Cieleckiej właścicieli majątku Zygry powiatu sieradzkiego, oskarżonych o

sfałszowanie testamentu

po zmarłym bracie Andrzeju na szkodę pozostałej rodziny.

Na rozprawę powołano około 20 świadków, obrony podjęło się 3 adwokatów.

Na wstępie sąd odczytał akt oskarżenia wedle którego sprawa przedstawia się następująco:

W dniu 10 grudnia 1934 r. do kancelarji prezesa Sądu Okręgowego w Kaliszu zgłosił się właściciel majątku Bogucice, pow. sieradzkiego Bogdan Cielecki i złożył testament na którym figurowało w charakterze podpisu imię i nazwisko zmarłego w dniu 17 listopada 1934 r. Andrzeja Cieleckiego. Według treści testamentu noszącego datę 15 września 1933 r. Andrzej Cielecki ustanawiał jedynym spadkobiercą brata swego Bogdana Cieleckiego, któremu zapisał cały majątek Zygry z inwentarzem.

Testator nadmieniał, że prócz swego najstarszego brata Bogdana nie ma nikogo życzliwego gdyż pozostali bracia

okradli go,

a nawet włóczyli po sądach. Wyraził przytem życzenie, aby pozostali członkowie rodziny jako nieżyczliwi jemu nie szli nawet za jego pogrzebem.

Dnia 3.1 i 5.2 35 r. w złożonych skargach drugi brat Roch Cielecki oświadczył że testament jest fałszywy. Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie za pośrednictwem biegłych ustaliło, że zmarły nie pozostawił żadnego testamentu.

Niezależnie od orzeczeń biegłych ustalono, że zmarły rzeczywiście nie pozostawił żadnego testamentu i w tym okresie czuł się bardzo dobrze.

Z braćmi swymi zmarły nie żył dobrze, szczególniej z Bogdanem, którego podrobione weksle musiał wykupywać. Nadto w czasie jego choroby zarządzając jego majątkiem prowadził rabunkową gospodarkę. Jak wynika z dochodzenia wówczas jeszcze narzeczona jego Alicja Bobejko wtajemniczona była w stosunki rodzinne Cieleckich a po pogrzebie zamieszkała u Bogdana na stałe. Kto był wykonawcą testamentu śledztwo nie ustaliło. Tak samo nie udało się ustalić autora drugiego fałszywego testamentu, który nadesłano prokuratorowi.

Oskarżeni nie przyznali się do winy. Cielecki wyjaśnił, że testament otrzymał od zmarłego brata. Przy powtórnem badaniu Bogdan zmienił swe zeznanie twierdząc, że zeznanie znalazł w biblji. Cielecka która w międzyczasie zawarła związek małżeński wyjaśniła, że o fałszowaniu testamentu nic nie wie, natomiast mąż jej o ile testament jest fałszywy musiał o tem wiedzieć.

Pozatem wpłynęło do sądu podanie że Bogdan Cielecki przed sprawą jeszcze przyznaje bratu swemu Rochowi trzecią część z majątku Zygry i zrzeka się korzystania z testamentu.

Całość majątku obecnie warta jest około 300.000 zł.

Sąd przystąpił do badania personalij oskarżonych.

LONDYN CZEKA...

LONDYN 17.3 Po wysłaniu depeszy Rady Ligi Narodów do Niemiec czynniki polityczne oczekują odpowiedzi Rzeszy czy weźmie udział w następnem posiedzeniu.

Katastrofa samolotu włoskiego

RZYM, 17.3. Na frontach erytrejskim i somalijskim nie dzieje się nic godnego uwagi. Samolot bombardujący, wracając po przeprowadzeniu akcji, spadł po stronie włoskiej. Załoga, złożona z 5 osób zginęła.

Dusze dziczeją...

Wielkopostny list pasterski Prymasa Polski.

POZNAŃ 17.3. Ukazał się wielkopostny list pasterski J. E. Ks. Kard. Prymasa Hlonda poświęcony przypomnieniu katolickich zasad moralnych. List pasterski zaczyna się słowami: „Anarchja moralna pustoszy świat. Dusze dziczeją... Zwierzęce je człowiek.. W dalszych ustępach listu znajdują się takie zdania jak: „Kurczy się uczciwość... Zbrodniczość podnosi głowę... Niema szkół dostatecznych, a trzeba rozbudowywać więzienia“. Orędzie składa się z 3-ch części.

Dolar 5.27

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.27, w płaceniu 5.25, dolar złoty w żądaniu 9,07, w płaceniu 9,05, funt angielski w żądaniu 26,25, w płaceniu 26,15, rubel złoty w żądaniu 4,85, w płaceniu 4,80, marka niemiecka w żądaniu 1.42, w płaceniu 1.40, za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00.

Bank Polski kupował dolary po 5.24, funty angielskie po 26.12.

Naprawa toru tramwajowego

od ul. Narutowicza do Andrzeja.

ŁÓDŹ 17 marca. Historja napraw jezdni łódzkich ma zapisaną już niejedną małochlubną kartę. Da to się określić krótko — brak koordynacji pracy i zamierzeń u tych wszystkich czynników, które z tego czy innego powodu mają wpływ na gospodarkę drogową w naszem mieście.

Powstały z tego powodu braki techniczne, które niestety jeszcze dziś istnieją na pewnej części ul. Piotrkowskiej.

Braki te, to kwestja zmontowania torów tramwajowych, zapuszczonych w jezdnię asfaltową na drewnianych podkładach zaledwie podbitych tłuczniem.

Sposób ten dopuszczalny, jako zło konieczne przy jezdniach kamiennych, układanych na piasku jest niedopuszczalny przy nawierzchni stałej nie dającej się na ruszyć. Dlatego też na części ulicy Piotrkowskiej brak ten został już usunięty.

Mianowicie na odcinku od Placu Wolności do ul. Narutowicza. jednocześnie z wymianą szyn, dokonano całkowitego zabetonowania podłoża pod torami, zatopienia w podłoże to żelaznych podkładów i umieszczenia na nich szyn. Przy obramowaniu szyn użyto kostki drzewnej impregnowanej.

W roku bieżącym w identyczny sposób zostanie uregulowana ta sprawa na odcinku

od ul. Narutowicza do ul. Andrzeja.

Przy tej okazji warto nadmienić, że zgodnie z uwagami Komisji Rewizyjnej ostatnio przyjętemi przez Radę Przyboczną Zarząd Miejski zamierza wystąpić do Starostwa Grodzkiego w sprawie unormowania szerokości obręczy u wozów ciężarowych, gdyż dotychczas stosowane przyczyniały się niemal w 90 procentach do niszczenia wszelkiego rodzaju bruków łódzkich.

Dziś wielka dyskusja

o pomocy wielkanocnej dla najbiedniejszych.

ŁÓDŹ 17 marca. W dniu dzisiejszym o godz. 19-ej w sali Rady Miejskiej odbędzie się plenarne posiedzenie Komitetu Obywatelskiego niesienia Pomocy Najbiedniejszym.

Na posiedzeniu tem omówiony zostanie program szczegółowy doraźnej zbiórki, zainicjowanej przez Wojewodę Hauke Nowaka, na recz najbiedniejszych m. Łodzi w związku ze zbliżającemi się świętami Wielkiejnocy.

Jak już podawaliśmy tremin tej zbiórki został wyznaczony na dzień 29 marca rb.

Zbiórka odbędzie się na terenie całego województwa.

Mają wrócić przymrozki...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 17 marca. W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 1,5 stopnia powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 0 stopni).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 7565 millimetra.

Wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego mglisto o przejściowem przejaśnieniu. Spodziewana pogoda sucha i przymrozki.

SMUTNY DZIEŃ PRZEDWIOŚNIA.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 17 marca. W dniu wczorajszym o godzinie 8 wieczorem w mieszkaniu rodziców przy ulicy Suwalskiej 14 usiłował pozbawić się życia przez wypicie kwasu solnego 19-letni Marjan Rzeźniczak bezrobotny. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł desperata w stanie groźnym, do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyny rozpaczliwego kroku narazie nie ustalono.

— O godzinie 10 wieczorem, w bramie przy ulicy Drewnowskiej 101 w celach samobójczych napił się większej dozy jodyny zmieszanej z innym trującym płynem 18-letni Władysław Wojciechowski, bezrobotny i bezdomny. Desperata przewieziono karetką pogotowia Czerwonego Krzyża do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

— Na ulicy 6 Sierpnia podczas bójki odniósł kilka poważnych ran głowy 22-letni Bolesław Węglarek, zamieszkały przy ulicy Oficerskiej.

— Na ulicy Śródmiejskiej najechany wozem odniósł złamanie ręki 27-letni Icek Rubin, niewiadomego miejsca zamieszkania. Przewieziono go do szpitala.

— Na Bałuckim Rynku w bójce odniósł ogólne obrażenia ciała 42-letni Moszek Sztein, tragarz, zamieszkały przy ulicy Jerozolimskiej 7.

— Na ulicy Limanowskiego pośliznąwszy się upadła i złamała nogę 62-letnia Ruchla Lipmanowa, niewiadomego miejsca zamieszkania. Przewieziono ją do szpitala.

ŻYCIE ZGIERZA.

Kiedy zostanie podpisana umowa?

Jak już donosiliśmy, tkacze w Zgierzu strajkują solidarnie w dalszym ciągu. W dniu wczorajszym przystąpili tylko do pracy przędzalnicy i wykończalnicy. Wszystkie więc przędzalnie i wykończalnie pracowały normalnie tak, że około 2000 robotników strajkujących było zatrudnionych. Natomiast tkacze zmuszeni zostali wobec oporu fabrykantów akcję strajkową prowadzić dalej. Spodziewano się wczoraj w Zgierzu konferencji z inspektorem pracy w sprawie podpisania umowy, jednak nie odbyła się, gdyż inspektor pracy nie przybył. Na konferencję tę czeka około 3.000 tkaczy, należałoby więc przyśpieszyć ją i zmusić przemysłowców, by ostatecznie umowę podpisali, Wycieńczeni 2 tygodniowym strajkiem tkacze zmuszeni są dalej wobec takich warunków kontynuować strajk, co nietylko odbija się ujemnie na ich stanie majątkowym, ale kładzie również wyraźne piętno na całem życiu gospodarczem naszego miasta, wobec zamarcia ruchu handlowego. W interesie więc całego ogółu leży jaknajszybsze zlikwidowanie zatargu i przystąpienie do pracy wszystkich tkaczy

Nadal strajkuje również zgierska garbarnia, której 15 robotników domaga się w stanowczy sposób zawarcia umowy zbiorowej.

Z Łodzi wyjechał do Zgierza w godzinach porannych inspektor XII obw. Kakowski.

Zdarzenia i wypadki

(—) Przewodniczący Rady Ligi Narodów Bruce, wysłał nową depeszę do rządu niemieckiego treści następującej:

„Mam zaszczyt zakomunikować Waszej Ekcelencji tekst odpowiedzi Rady Ligi Narodów na depeszę W. E. z dnia 15 marca. Niemcy mogą wziąć udział w rozważaniu przez Radę Ligi wniosków rządów Belgji i Francji na tych samych warunkach, co inne państwa gwarantujące, których położenie według traktatu jest identyczne z położeniem Niemiec, to znaczy z pełnem prawem do udziału w dyskusji, ale bez prawa udziału w tych głosowaniach, w których, według paktu Ligi, wymagana jest jednomyślność. Co się tyczy drugiego zagadnienia, t.j. przedłożenia Lidze Narodów propozycyj rządu Rzeszy Niemieckiej, Rada nie może dać zapewnień które rząd niemiecki pragnąłby otrzymać".

Po odczytaniu tekstu tej depeszy przewodniczący obrady o godz. 19.45 zamknął, wyznaczając następne posiedzenie na jutro na godz. 15.30

(—) Dziś min. Beck został przyjęty na audjencji przez króla Edwarda VIII.

(—) Wskutek zatoru na Dziśnie i Dźwini woda podniosła się o 8 metrów ponad poziom i zalała miasto Głębokie.

(—) W Teatrze Miejskim rzucono wczoraj podczas grania „Igora Bułyczowa" naczynia z cuchnącym płynem na widownię, wskutek czego przedstawienie przerwano.

(—) Starostwo Grodzkie zabroniło urządzenia wiecu Bundu i socjalistów w Filharmonji przeciwko zniesieniu uboju rytualnego i wystąpieniom antyżydowskim.

—o—

ŻYCIE PABJANIC.

Na gorącym uczynku.

Na gorącym uczynku kradzieży węgla z wagonu na stacji towarowej w Pabjanicach przyłapano dwóch mieszkańców Pabjanic Gugę Józefa z ulicy Toruńskiej 18 i Zygmunta Górniaka z ul. Tkackiej 5.

Amatorzy cudzej własności za czyn ten odpowiadać będą przed sądem.

POBITY SĄSIAD.

Dwaj bracia Pawlaszczykowie Konstanty i Leon, zamieszkali w Pabjanicach przy ul. Kilińskiego 45, będąc w stanie nietrzeźwym, pobili tego swego sąsiada Józefa Nowotnego, zamieszkałego przy tejże ulicy pod nr. 47. Poszkodowany o napadzie doniósł policji, która pociągnie winnych do odpowiedzialności karnej.

KRADZIEŻE.

Szych Anieli, zamieszkałej w Pabjanicach przy ulicy Narutowicza 29, nie wykryci narazie sprawcy, skradli kilka kur oraz garnek kamienny z przechowywanem w nim mięsem.

W porze nocnej do kurnika Dorożyńskiej Bronisławy przy ulicy Kamiennej 9, włamali się złodzieje skąd skradli 5 sztuk drobiu, wartości 20 zł.

Błaszczak Antoni (Dębowa 15) poskarżył się policji, że jakiś nieznany osobnik skradł mu buty wartości 20 zł.

We wszystkich wymienionych wypadkach kradzieży policja prowadzi dochodzenie.

NIE UZNAJE NIEDZIELI.

Piekarz. Pacanowski Mojżesz, posiadający sklep z pieczywem przy ul. Kościuszki 11, nie uznaje niedzieli jako święta i handlował w najlepsze jak każdego innego dnia.

Lustrujący sklepy policjant kazał sklep zamknąć przyczem spisał protokół celem pociągnięcia winnego do odpowiedzialności karnej.

Czerwone sztandary na wieżach kościelnych.

KLASZTORY W OGNIU.

KOMUNIŚCI HISZPAŃSCY NISZCZĄ STARE ZABYTKI

Madryt w marcu.

Niema dnia prawie, by nie słyszało się o ekscesach skrajnych żywiołów hiszpańskich. Podpalają kościoły, demolują lokale publiczne, niszczą mieszkania prywatne, strzelają do prawdziwych czy urojonych przeciwników politycznych, zawieszają czerwone sztandary na dzwonnicach. Słowem zabawa na całego. W ciągu któregoś z ostatnich dni 24 ludzi powędrowało do kostnicy lub szpitala.

W Grenadzie wybuchła zaraza... rozruchów. Proklamowano strajk generalny Stanęły wszystkie fabryki, wszystkie przedsiębiorstwa, tramwaje ,autobusy i dryndy. Przerażeni mieszkańcy pochowali się po domach, zaryglowując drzwi i okiennice. Co odważniejsi wylegli jednak na ulice, po których przebiegają z okrzykami grupy strajkujących. Na placach zdzierają gardła

przygodni mówcy.

Tu i owdzie słychać brzęk szyb i trzask łamanych mebli. Demoluje się kawiarnie, w których zwykli się zbierać prawicowi.

Tam znów buchą dym i słychać wrzask gawiedzi. Co się stało? Wyrzucono na ulicę manatki jakiegoś reakcjonisty, zrobiono z nich stos, oblano naftą i podpalono.

„Grand Cafe"— wspaniała kawiarnia o lustrzanych ścianach i marmurowych blatach stolików,—

już nie istnieje,

Pod obcasami ekstremistów prysły lustra i szklane tafle. Marmury stolików rozbito o marmur posadzki. Usiłujących ratować dobytek kawiarni kelnerów pobito i rozpędzono na cztery wiatry. Niektóre z nich zresztą przezornie przyłączyli się do demonstrantów i gorliwie pomagali dewastować wspaniałe wnętrza.

Nie darowano również teatrowi imienia królowej Izabelli małżonki Ferdynanda Aragońskiego, tej samej, dla której Kolumb odkrywał zamorskie krainy Nowego świata.

W Madrycie sceny podobne, co w Grenadzie. Na ulicach tłum ekstremistów lewicowych. Poluje na prawicowców. Jednego z tych osaczono we własnem mieszkaniu. Przypuszczono szturm do zabarykadowanych drzwi. Nie chciał otworzyć. Zaczęto dziurawić drzwi

kulami rewolwerów

Gdy wreszcie, pod naporem dziesiątków ramion drzwi ustąpiły, ujrzano dwa ciała w kałuży krwi. Ojciec i córka.

Innego znów przeciwnika politycznego wygnano wraz z całą rodziną na ulicę. W bieliźnie Meble połamano i spalono.

Nawet dyplomaci zagraniczni odczuli na swej skórze temperament demonstrantów. Fasada gmachu niemieckiego konsulatu generalnego w Madrycie zasmarowana została przez komunistów czerwoną farbą.

W jednym ze starych, błyszczących sczerniałem złotem mozaiki kościołów katalońskiej stolicy odbywało się akurat nabożeństwo. Poważni chłopcy w szkarłacie i koronkach potrząsali dymiącemi kadzielnicami, nakształt wielkich złotych kwiatów. Uroczysty nastrój przerwała wrzeszcząca grupa demonstrantów, którzy się

wdarli do świątyni,

wypędzili zebranych, poturbowali chłopców z kadzielnicami i zdemolowali całkowicie wnętrze kościoła, drąc stare obrazy, rozbijając konfesjonały i ławki, plugawiąc ściany i mozaikową posadzkę. Jeden z intruzów usiłował podpalić świątynię. Skończyło się jednak na zatknięciu czerwonej płachty na wieży kościelnej.

Toledo wyszło stosunkowo obronną ręką. gdyż demonstranci, poza poturbowaniem kilkunastu monarchistów, ograniczyli się do zawieszenia kilku czerwonych sztandarów na jednej z miejscowych wież kościelnych oraz na budynku, zajmowanym przez konsulat niemiecki.

W małych mieścinach prowincjonalnych gdzieś w Burgos, Valladolid czy Asturji jeszcze trudniej hamować namiętności. Wandalizm święci tam triumfy. Płoną kościoły, nieraz bardzo cenne pod względem architektonicznym i zawierające stare, wartościowe malowidła. Idą z dymem

starożytne klasztory

Na szczęście pozostało ich jeszcze dużo. Pozostał przedewszystkiem najsłynniejszy Eskurial, zbudowany przez Filipa II dla uczczenia św. Wawrzyńca, którego kościół spłonął w Saint-Quentin od kul artylerji hiszpańskiej. Jak wiadomo, św. Wawrzyniec poniósł za czasów rzymskich śmierć na rozpalonym ruszcie. Eskurial zbudował więc w kształcie rusztu.

Na czele band, które niszczą i palą zabytki starej kultury, widać często osobników o wschodnim typie, które bardzo słabo władają językiem hiszpańskim, a między sobą porozumiewają się językiem rosyjskim, a nawet żargonem. Są to wysłannicy centrali komunistycznej, którzy mają podniecać namiętności i kierować je w kierunku rozbicia społeczeństwa hiszpańskiego. Nad skłóconym narodem łatwiej zapanować.

W. Z.

34

PENSJONAT PANI PĘKALSKIEJ

W. SAWICKI

Adaptacja autoryzowana Eugenjusza Bałuckiego.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pani Pękalska otrzymała od nieznajomego 10.000 złotych i kupiła za te pieniądze pensjonat.

* * *

— Dobrze, dobrze! — przerwała niecierpliwie Ninka.—Wolałabym mieć to jak najprędziej za sobą, ten ostatni występ jest znacznie gorszy od pierwszego. Przytem jestem głodna, jak wilk. No, jazda!

Janek wrócił do stołowego, conferencier wstał i zapowiedział duet „Nette et Cor", ozdobę rewji w kinoteatrze „Miami"

Pan Tomasz nałożył okulary przysunął się bliżej i przyglądając się zachwycającej parze dziewcząt, osądził, że były bezwzględnie warte kwiatów, które im posłał kiedyś za kulisy. Tylko nie mógł zrozumieć dlaczego tańczą w szpetnych maskach.

Większość gości, niewtajemniczona w pomysł Śliwowskiego, też się dziwiła, nie przeczuwając, że popis duetu miał być sensacyjną niespodzianką dzisiejszej uroczystości: spadną maski i okaże się, że Nette jest córką właścicielki pensjonatu, a Cor— jej serdeczną przyjaciółką, panną Zofją Korczówną.

Niestety gwóźdź programu zawiódł na całej linji.

Zawiniła przedewszystkiem strona techniczna pomysłu, pominięta przy omawianiu innych szczegółów .Dziewczęta nie zrobiły ani jednej próby z patefonem i płyta się skończyła raptem, gdy były mniej więcej w połowie tańca, przytem w momencie całkiem nieodpowiednim i Ninka przygotowała się do wykonania djabelnie trudnego piruetu a Zo przyklękła na jedno kolano, by przytrzymać partnerkę w krótkiej efektownej pauzie.

Noga Ninki zawisła na chwilę w powietrzu, potem opuściła się niezdecydowanie na podłogę. Zosia zerknęła okiem na prawo, na lewo i rozpaczliwym ruchem zerwała maskę, ukazując mile uśmiechniętą twarzyczkę. Nince nie pozostało nic innego, jak pójść za przykładem przyjaciółki.

Zastygły w tej pozycji i czekały... same nie wiedziały na co, ale czekały. Wyraz twarzy zmieniał się stopniowo i szybko dochodził do tego, co Janek określał jako granicę między ostatniemi przebłyskami inteligencji a bezdenną głupotą.

Ubierając się do ostatniego występu, postanowiły zgodnie, że może się zakończyć tylko tak: w pierwszej chwili goście zdrętwieją, potem ze wszystkich piersi wyrwie się przeciągłe: — „Ach!.." dalej też coś się stanie, lecz tego już nie zgłębiały, podniecone dostatecznie początkiem.

Tymczasem nic się nie działo, zapanowała zupełna cisza.

Nagle od drzwi do przedpokoju kuchennego rozległ się przeraźliwy głos Kazi:

— Rany Boskie! Toć to nasza panienka!

Okrzyk przerwał kłopotliwą sytuację. „Chłopcy" zaczęli bić brawo, ile sił starczyło, do nich przyłączyła się reszta gości, choć widać było po twarzach, że nic nie rozumieją.

Doskonale się znalazł pan Tomasz.

Był święcie przekonany, że dziewczęta imitowały duet taneczny „Nette et Cor" i uznał ten pomysł za pierwszorzędny dowcip.

— Brawo, bravissimo! Świetnie, moje dzieci!— wołał, klaszcząc w dłonie.

Podszedł do onieśmielonych dziewcząt, które stojąc na środku sali, nie wiedziały, co począć ze sobą, i uściskał je kolejno.

Pękalska przestraszyła się w pierwszej chwili. Oczywiście, zrozumiała odrazu, co oznaczał pseudonim „Nette et Cor".

Doczekałam się pociechy!— myślała z oburzeniem.— A tyle razy prosiłam, trzymaj się zdaleka od tej Zośki!.. Wstrętna dziewczyna! Okłamywała mnie cały miesiąc! Cały miesiąc zamiast na kursy handlowe chodziła do kabaretu, tańczyła przed obcymi ludźmi, za pieniądze!..

Uczuła, że wzbiera w niej niepohamowana wściekłość i gorycz ciężkiej obrazy.

Wstała, zbliżyła się wolnym krokiem do córki.

Dopiero teraz mogła nastąpić największa niespodzianka: mama Pękalska szła z niezłomnem postanowieniem dać córce soczystego klapsa i wytargać porządnie za uszy.

Tylko cud mógł uratować Ninkę przed okropną awanturą i ten cud się wydarzył.

Po drodze Pękalska spojrzała przypadkowo na panią Kulikową, która z nadmiaru emocji aż się uniosła na krześle, a której wzrok wyrażał chciwe oczekiwanie i naprężoną uwagę, aby, broń Boże, nie opuścić jednego słowa, nie przeoczyć najmniejszego ruchu. Rozpalona twarz mówiła wyraźniej od słów: zaraz coś się stanie, co potwierdzi jej zdanie, wygłaszane przy każdej sposobności, że u Pękalskich nie wszystko jest w porządku. Zaraz wybuchnie straszny skandal! Będzie miała o czem opowiadać, przynajmniej na dwa tygodnie wystarczy!...

I to uratowało sytuację, opinji rodziny dzisiejszą uroczystość, a Ninkę uchroniło przed doraźną, upokarzającą karą wobec tylu obcych.

Nie!— pomyślała i uspokoiła się nagle. — Żeby mnie djabli mieli wziąć, to nie zrobię Kulikowej tej frajdy!..

Stanęła przed dziewczętami już rozchmurzona, nawet zmusiła się do uśmiechu:

— Ślicznie tańczyłyście, moje dzieci! Dziękuję wam, bo niespodzianka była naprawdę piękna! — powiedziała, całując je. —A teraz idźcie coś zjeść, napewno jesteście bardzo głodne!

Wróciła do stolika, spojrzała na panią Kulikową, która mimo najszczerszych chęci nie mogła ukryć rozczarowania i zapytała:

— No, jakżeż się pani podobało?.. U nas taki zwyczaj, kochana pani Czesiawo, dla miłych gości wszystko!..

Gdy Ninka i Zo zbliżyły się do bufetu, znalazł się przy nich raptem Władek, który przed chwilą był na drugim końcu stołu.

Popatrzał poważnie na Zo i powiedział dobitnie:

—Myślę, że pierwej pani chciałaby się przebrać. Prawda, panno Zosiu?. Pani może pójść do pokoju Ninki, tam nikt nie przeszkodzi .

Zo była speszona i nawet się zarumieniła— podobno pierwszy raz w życiu.

— Przebrać się?.. No, tak.. oczywiście. —Spojrzała na krótkie spodenki, na zgrabne nóżki, ubrane w cienkie pończochy, sięgające powyżej kolan i znikła momentalnie

Nikt nie słyszał rozmowy oprócz Ninki która nie omieszkała natychmiast powtórzyć jej dosłownie Jankowi.

Niebezpieczny okres, zapoczątkowany występem duetu „Nette et Cor" zbliżał się szczęśliwie ku końcowi.

Z niewtajemniczonych tylko Mara Indra spostrzegła, że coś się święci i, ratując sytuację, pobiegła po swoje psy.

Ale foksy, nieprzyzwyczajone „pracować na parkiecie", przytem przejedzone i rozbawione, nie zdradzały najmniejszej ochoty do popisów nadprogramowych. Z wesołem szczekaniem uganiały po sali, wskakiwały bezceremonjalnie na kolana gości i wogóle ignorowały rozkazy swej pani.

Skolei pośpieszył na pomoc chór „Weda" i po paru piosenkach część artystyczna wieczoru została wyczerpana.

Od tej chwili goście byli zdani na własne siły i każdy musiał się bawić, jak umiał.

Janek Śliwowski rozumiał doskonale, że to było dość trudne w różnorodnem, niedobranem towarzystwie i dlatego od czasu do czasu robił dyskretny obchód, sprawdzając usposobienie gości.

Tym razem wszystko było też w porządku.

Wszędzie widział zadowolone roześmiane twarze i tylko Władek stał ponuro w drzwiach.

— Wyglądasz, jakbyś obmyślał zbiorowe morderstwo— powiedział, podchodząc do niego.— Jaka mucha cię ugryzła?

— To ciebie nic nie obchodzi — odburknął nieuprzejmie Władek.

— Racja!— zgodził się Janek. — Ale pozwól sobie powiedzieć, że uważam za skończonego idjotę takiego mężczyznę, który się zadurzył w dziewczynie i męczy ją, chociaż ona go też kocha. Serwus, wesołej zabawy!

Odszedł, pozostawiając zaskoczonego przyjaciela i pośpieszył na spotkanie Zosi.

— Przebrałaś się? Bardzo dobrze!.. To znaczy, jeśli chodzi o mnie, możesz cały dzień biegać w krótkich spodenkach, ale zakochani i w dodatku zazdrośni niebardzo chętnie to widzą. Pewnie głodna jesteś. Tam stoi syn pani domu. Władku!— zawołał— obsłuż panią!

Pomknął dalej.

Jeśli i teraz się nie dogadają — myślał —to nam djabeł nie pomoże!

Wyszukał Ninkę i zaprosił ją do tańca.

— Janku kochany— szepnęła dziewczyna, kładąc mu rękę na ramieniu. — Obawiam się, że nasza niespodzianka będzie miała dalszy ciąg. Za gładko poszło.

— Nie przejmuj się, mała, nic ci nie będzie! Najgroźniejszy moment minął szczęśliwie. Za parę miesięcy będziesz moją żoną, tylko musisz mi pomóc. Trzeba na jakiś czas unieszkodliwić twoją matkę..

— Janku!..— prawie krzyknęła dziewczyna —Bój się Boga, co ty pleciesz?.. Ja mam unieszkodliwić... swoją matkę?

W pokoju „chłopców" było bardzo gwarno, choć tańczyły trzy czy cztery pary.

— Nie krzycz! —syknął Janek, przyciskając do siebie dziewczynę. — Niestety, nic się nie da zmienić. Trzeba unieszkodliwić mamę Pękalską, usunąć z drogi. Musi zniknąć na jakiś czas... musi gdzieś wyjechać!

(d. c. n.)

Życie teatralne stolicy.

Moljer à la Offenbach i tragi-komiczne refleksje.

Gdyby francuscy aktorzy, przed dwoma tygodniami goszczący u nas, zobaczyli (w inscenizacji p. Zelwerowicza) „Mieszczanina szlachcicem" napewno byliby zdumieni. Ale zdumienia tego nie zapisalibyśmy na „kredyt" w bilansie teatru polskiego. Ten Moljer w stylu dawnych bufonad Offenbachowskich bez nalezytej lekkości, bez finezji, bez fachu śpiewno-tanecznego jest nudny, pretensjonalny i... nic wspólnego z Moljerem nie mający. W dodatku grany b. słabo. Jeżeli zgodzić się na ten styl nużąco-parodystyczny to właśnie sam p. Zelwerowicz w tyt. roli od stylu tego wyraźnie odchodził. Na taką znów groteskę, jaką pokazał np. p. Karpiński — excuser le mot — niema miejsca w solidnym teatrze. Inni grali znacznie lepiej, ale nie w klasie teatru Narodowego. Nawet dobrzy aktorzy wydawali się zmatowani i zgaszeni (jak p. Janecka para amantów miała role martwe i suche (miła p. Żeliska i zawsze staranny p. Kreczmar), subretka p. Żabczyńskiej niechcący robiła wrażenie dziewczyny z Podlasia, p. Piaskowska tandetnie „wampirowała" najtrafniej może podeszli do ról pp. Frenkiel i Woskowski. Dekoracje p. Daszewskiego przypominały konstrukcje schodów „Geldhaba", trójbarwne flagi francuskie cudownem jasnowidzeniem wyprzedziły wielką rewolucję itd. Dyletanckie popisy taneczne uczyniły z choreograficznej części widowiska złą włastowską rewję. Natomiast ciekawiej przedstawiał się program, w reklamowo - literackiej części którego specjalnie zainteresował ludzi orjentujących się w labiryncie teatralnym stolicy feljetonik o najbliższej premjerze Devala, podpisany przez stałego krytyka „E,P." p. sw. Przewidując sukces premjery krytyk musi przewidywać i swoją recenzję Zbiegiem okoliczności recenzję z nieudatnego Moljera w sosie warszawskim pisał w „E. P" Zastępca. Powinien stale już zastępować pana sw. w ocenie pracy T. K. K. T. i dyr. Szyffmana, gdyż entuzjazm dotychczasowego recenzenta „E. P." przybierał ostatnio formy zbyt ostre. Tak np. w artykule o występach „Komedji Francuskiej" p. sw. słusznie chwaląc kreacje Malickiej i Węgierki w „Nie igra się z miłością" przypisał zasługę pięknego przedstawienia dyr. Szyffmanowi, gdy działo się to za dyrekcji p. St. Krzywoszewskiego. Wkrótce się dowiemy ,że to nie Wojciech Bogusławski, lecz sam dr. Arnold Szyffmann jest „ojcem teatru polskiego". Naturalnie możemy się nie dowiedzieć gdy w „E. P." utrwali się Zastępca pana sw„ co teatromanom zrobi prawdziwą przyjemność.

c. n.

KRATECZKI.

Mistrz żyletki.

Przygoda Izydora.

Powieściopisarzom dobrze jest na świecie. Taki gość nie ma nigdy kłopotu z tematem, nie potrzebuje się martwić: co pisać dalej, poprostu pisze sobie w momentach braku natchnienia o takich abstrakcjach, jak dusza, pogoda lub rozwadnia plotki. Powieściopisarz np. ma do napisania odcinek na dzień następny, a tymczasem głowa pusta, myśli żadnej, jest niewyspany, [illegible] wogóle do luft[illegible]. Siada wiedy przy biurku, bierze pióro i bez fatygi pisze:

„Słońce schowało się za chmury. Ziemia drżała niedawno rozigranemi promieniami słońca. Powietrze było czyste i spokojne. Gdzieniegdzie tylko kwiatuszek zakołysał się lekko pod tchnieniem letniego wiatru. Motylki fruwały, ptaszki cicho ćwierkały

Było południe. W powietrzu rozlewała się dziwna woń ornej ziemi i pobliskich łąk i pól, pełnych zboża i kwiatów. Obłoki powoli sunęły naprzód...."

I może tak pisać godzinę, aż wypisze cały odcinek. Jeśli raz pisał o takiej południowej pogodzie, następnym razem może tylko zmienić stan zachmurzenia i znowu niema kłopotu z szukaniem tematu:

„Była noc. Deszcz siekał z rozpaczliwą wytrwałością. Gwałtowny wicher pędził przed siebie postrzępione chmury, wyjąc głucho i niesamowicie. Granatowe niebo rozświetlało się od czasu do czasu światłem gwałtownej błyskawicy. Drzewa giędy się, jęczały. Nagle zadrżała ziemia i rozwarło się niebo. Piorun uderzył z wściekłą siłą w stary, dwuchsetletni dąb. Zwalił się, jak kłoda, przygniatając grzyby i mech".

A cóż ma robić w podobnej sytuacji biedny dziennikarz? Nie dla niego śpiewające ptaszki i pachnące kwiaty, nie dla niego wicher wyjący głucho za oknami, nie dla niego złociste promienie słońca, oświetlające czułą postać młodej dziewicy.

Wyobraźmy sobie bowiem przez chwilę, że dziennikarz zaczyna „po literacku" pisać wzmianki do gazety.

„Dzień był chłodny, chociaż słoneczny. Natura zaczynała powoli otulać się w zimową szatę, gdy z trzaskiem, hukiem wpadł na szyny, niczem legendarny smok tramwaj, grzebiąc pod swemi łapczywemi kołami jedną nogę Kunegundy Bujdalskiej z Domu Wyporek. Cisza zaległa ulicę. Ludzie stali, jakby oniemieli a w powietrzu, gdzieś hen, pod niebem, rozległo się niby dziwne granie aniołów na nieziemskich harfach".

Czytelnik po przeczytaniu kilku takich wzmianek dostałby ataku szału, wpadłby do redakcji „w cichy pogodny letni dzień i niczem lew rozjuszony, zranieniem lwicy rzuciłby się z promieniami błyskawicy w mocarnych oczach„ na członków redakcji, wyjąc przytem i rycząc z oburzenia.

A szkoda, bardzo lekko, szybko i miło pisałoby się w dziennikach wiadomości ,depesze i artykuły stylem „literackim" Oto np. Próbna depesza z Londynu.

„Londyn PAT. — Reuter donosi: Od rana już odczuwało się w atmosferze dziwny niepokój. Ptaki latały nisko nad ziemią, wykazując wyraźne zdenerwowanie. Powietrze dyszało ukrytym żarem. ludzie ocierali pot z czoła. Było samo południe. Słońce stało wysoko na niebie, gdy nagle spadła, jak jastrząb, wstrząsająca wiadomość,: Niemcy wkroczyły do Nadrenji. Wśród dyplomatów zaroiło się od skłębionych myśli pogłosek, i domysłów Telegraf dźwięczał nieprzerwanie dzień i noc, niosąc w dalekie strony świata wielką wieść: Niemcy wkroczyły do Nadrenji... Niemcy.. Niemcy... wkroczyły do Nadrenji... wkroczyły do Nadrenji... wkroczyły do Nadrenji... Nadrenji.... renji...

Ze szczytu gór słychać było szatański śmiech demonów. PAT".

Niestety. Dziennikarze nie posiadają zupełnie poczucia piękna, poezji i wogóle i dlatego piszą krótko i węzłowato:

KUC KINOMAN.

Alojzy Kuć, z zawodu złodziejaszek z upodobań kinoman w poczekalni jednego z kin łódzkich wyciął żyletką kieszeń Izydorowi Wole. Manewr jednak spostrzeżono, Kucia złapano i wczoraj skazano na 4 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 17 marca wieczorem:

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka operetkowa w wykonaniu małej orkiestry P. R.
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Program lokalny
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 O pięknie krajobrazu polskiego odczyt (z Krakowa)
17.15 Koncert z Krakowa
17.50 Encyklopedja mówiona — z Krakowa
18.00 Koncert muzyki jugosłowiańskiej — ze Lwowa
18.30 Program lokalny
19.00 „Wodzowi żołnierskie życzenia". — Zbiorowa audycja żołnierska ze wszystkich rozgłośni P. R. i Gdyni
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Humor Leona Ślezaka — monolog
20.10 „Czar munduru" — operetka Michała Świerzyńskiego
W przerwie I.: Dziennik wieczorny
W przerwie II.: Obrazki z Polski współczesnej
22.15 Wiadomości sportowe ogólne
22.25 Program lokalny
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—23.30 Program lokalny

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.30 Rozmowy z radjosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.40 O wszystkiem potroszku
18.50 Muzyka operowa z płyt
22.45 Łódzkie minuty literackie
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŚRODA, 18 MARCA.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Program lokalny
7.20 Dziennik poranny
7.50 Program lokalny
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Dziecko w wieku przedszkolnym — pogadanka
12.30 Koncert ze Lwowa
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Program lokalny
16.00 Pogadanka dla dzieci starszych — z Poznania
16.20 Recital wiolonczelowy Ewela Stegmana
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja
17.00 O granicach tolerancji — odczyt
17.20 Pieśni Edwarda Griega odśpiewa Sława Gogojewiczowa (mezzosopran) — z Poznania
17.50 „Książka i wiedza"
18.00 Program lokalny
19.00 Przemówienie P. Prezydenta Rzplitej poświęcone marsz. J. Piłsudskiemu
19.15 Pieśni żołnierza Polski niepodległej— wykona orkiestra P. R.
19.35 Program lokalny
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.45 Reportaż aktualny
20.00 Program lokalny
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 28 audycja z cyklu: Twórczość Fryderyka Chopina
21.40 Reportaż literacki
21.55 Aktualna pogadanka gospodarcza
22.05 Polske marsze wojskowe w wykonaniu orkiestry 1 p. p. Legjonów — z Wilna
22.30 „Na swojską nutę" — gra mała orkiestra P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.30 Arje i piosenki operetkowe z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.00 Krytyczny szkic literacki p.t. „Pisma perjodyczne w Łodzi i w pismach o Łodzi" — wypowie G. Timofiejew
18.40 Rola Banku „Społem" w ruchu spółdzielczym" — wygłosi R. Grudziński
18.50 Muzyka z płyt

—o—

JAN RAMEAU,

ZWIERCIADŁO.

Z jaką kobietą mąż ją zdradzał? Nie mogła w żaden sposób dociec. Taki był ostrożny! Tak po mistrzowsku umiał panować nod sobą!

Ale Nina wyczuwała mimo to dobrze, iż ukochany Filip nie był jej wiernym.

Od niedawna. Od miesiąca conajwyżej. Od trzech czy czterech tygodni pocałunek jego stracił swą słodycz. Był roztargniony... suchy i... szorstki, jak owoc bez soku i bez puszku.

Całując żonę Filip musiał być myślą przy innej kobiecie... I to właśnie było najstraszniejsze!

Nina cierpiała katusze z tego powodu; nikła w oczach tracąc resztki... ostatnie ślady dawnej swej nieprzeciętnej urody.

Gotowa była zabić z zadrości.

Zabić! Tak! Ale kogo zabić?

Sprzeniewierzającego się męża?

O, nie! Czyż mogłaby zdobyć się na to Nigdy!

Nie miałaby siły targnąć się na jego życie. Zanadto go jeszcze kochała. Był taki przystojny, elegancki, miły! I młodszy od niej, niestety! Miał lat trzydzieści siedem zaledwie, podczas gdy ona czterdzieści kilka..,. około pięćdziesięciu licząc dobrze.

Filip miał przytem u ludzi wziętość. Był asem sportu. Światowcem pożądanym w towarzystwie. Kobiety przepadały za nim. Krążyły koło niego, jak kotki, węszące mleko: lgnęły doń jak muchy do lepu...

Nie... Nina nie zabiłaby go za nic w świecie!

Ale ją, naprzykład? Tę nieznaną rywalkę swoją? Owszem. Ją Nina zabiłaby bez chwili wahania.

Jak dużo współczesnych kobiet pani Nina miała rewolwer w szufladzie nocnego stolika. Ale nie dotykała go dotychczas nigdy.

Teraz jednak postanowiła zrobić użytek z tej śmiercionośnej broni. W kogo mierzyć tylko?

Daremnie przyglądała się piorunującym wzrokiem wszystkim swym przyjaciółkom kolejno — przekonana, że kochanka męża musiała być jedna z jej przyjaciółek, i najładniejsza w dodatku — napróżno badała ich ruchy, słowa, zachowanie w obecności Filipa. Nic podejrzanego nie rzucało się jej w oczy. Żadna nie zdradziła się z niczem.

Lecz Nina nie chciała się wyrzec myśli wytropienia i zdemaskowania ohydnej kreatury. Zapraszała więc coraz częściej do siebie te, które miała nabardziej w podejrzeniu: Sabinę, Iwonkę, Mercedes i Zuzannę śledząc uważnie ich sposób bycia z Filipem, usiłując przyłapać, czy palce ich nie szukały podstępnie palców gospodarza domu pod spodeczkiem, gdy podawał im filiżaneczkę z kawą, czy ramiona ich lub kolana nie stykały się niechcący niby z ramieniem czy kolanem jej męża przy bridżu; czy nie było ukrytych albo dwuznacznych słów w ich paplaninie, lub wyzywającego wyrazu w ich przelotnych spojrzeniach.

Przerażało ją nawet, gdy przyjaciółki milkły czasami, doszukując się tych wymownych przemilczeń, kiedy dusze lgną do siebie, jakgdyby muskały się skrzydłami...

Nigdy jednak Nina nie zdołała zauważyć nic podejrzanego. Żadna z zaproszonych pań nie zdradziła się z niczem i Filip zachowywał się względem wszystkich poprawnie. Niemożność wykrycia tej, która odebrała jej serce męża doprowadzało Ninę do rozpaczy.

Wybiła wreszcie fatalna godzina, kiedy wysiłki jej uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Było to w upalny wieczór lipcowy w letniej jej rezydencji w Auteuil.

Nina zaprosiła siedem najładniejszych swych znajomych i tyleż eleganckiej młodzieży męskiej na podwieczorek.

Kawę podano w ogrodzie, gdzie czas przy ożywionej rozmowie upływał szybko. Ani się zebrani spostrzegli, jak zapadł parny wieczór letni. Niebo było bezgwiezdne. Księżyc schował się za chmury. Błyskawice, niewinne zrazu, przekomarzały się z lekkim obłoczkiem gdzieś od strony Saint - Cloud. Kolorowe lampy migotały wśród liści drzew. Jasna aleja gubiła się w cieniu niczem nagie wydłużające się ramię.

Powietrze pachniało rozkwitającą różą. kwiatem lipowym i... sercem żądnem miłości!..

Nagle dał się słyszeć grzmot przejmując obecnych w ogrodzie lękiem, Wślad zatem rozległ się wstrząsający huk. To piorun ognistym słupem uderzył w pobliskie drzewo.

Całe towarzystwo zerwało się z miejsc. Bywają takie przejmujące grozą chwile, kiedy Natura woła do ludzi: „Oto jestem. Mogę was unicestwić!" i kiedy nikt nie jest panem siebie.

W oślepiającym blasku błyskawicy Nina dostrzegła męża swego i jedną z pań, Zuzannę rzucających się ku sobie z wyciągniętemi rękoma.

Stało się. Tajemnica rozwiała się wreszcie. W obliczu niebezpieczeństwa dwoje kochanków zdradziło się mimowoli. Każda kobieta w groźnej dla siebie chwili tuli się do kochanego i kochającego mężczyzny. Zuzanna więc instynktownym ruchem szukała schronu w ramionach Filipa.

Wszyscy to widzieli. Nie było wątpliwości, że ona właśnie, nikt inny, była kochanką Filipa.

Korzystając z ogólnego popłochu — goście bowiem krzycząc, potrącając się i potykając uciekali do mieszkania — Nina pobiegła do swego pokoju, zamknęła się w nim na klucz i z tłumionem łkaniem padła na swe łóżko.

Jednocześnie elektryczność zgasła. Z innych pokoi dochodziły krzyki, tupot nóg i nawoływania.

Nie myśląc o swych obowiązkach pani domu, Nina oddawała się rozpaczy; przerażająca rzeczywistość stanęła przed oczyma jej duszy. Filip, jej mąż ubóstwiany, kochał tę Zuzannę o lazurowych oczach i niewinnych uśmiechach Madonny! Trzydziestoletnią... ładną... bardzo ładną, niestety, wdowę!

Szelma! Filip będzie kochał ją długo! Do śmierci może! Jaka śliczna z nich para w godzinach uniesień miłości, prawdopodobnie. Co za kalwarja, co za tortury wyobrażać to sobie dniem i nocą! Nie! To nie do zniesienia! Nina musi zabić Zuzannę!

Zerwawszy się z łóżka zaczęła szukać rewolweru poomacku.

Wtem rozległo się stukanie do drzwi. Mercedes wołała ją... Mówiła, że elektryczność funkcjonuje już w salonach. Lecz Nina nie odpowiadając jej, szukała wciąż rewolweru, którego nie mogła znaleźć. Wrząca zemstą, z nerwami wijącemi się pod skórą, jak żmije w gęstwinie, szperała drżącemi rękoma w szufladach daremnie.

— Gdzież go podziałam? — myślała idąc od szafy do komody. W chwili, gdy mijała konsolę ze stojącem na niej dużem zwierciadłem, błyskawica, ostatnia ognista raca cichnącej burzy, rozdarła ciemność. W jej świetle Nina zobaczyła w lustrze swoją twarz. Twarz nieznaną sobie, obcą. A jednak była to ona, Nina, we własnej osobie. Tak jest. Ta stara, brzydka, odpychająca kobieta była żoną Filipa... Kilkanaście minut strasznego cierpienia zrobiło z niej kobietę starszą o lat dziesięć conajmniej...

Nina wyglądała teraz na sześćdziesięcioletnią staruszkę. I ta staruszka śmiała myśleć o miłości... Co za szaleństwo!

Błyskawica otworzyła jej nagle oczy na okrutną prawdę. Dała nieszczęśliwej do zrozumienia, że powinna dać za wygranę, zrezygnować z miłości, wyrzec się jej, poprzestając na... okruchach jedynie.

Zwierciadło powiedziało Ninie, że drogi szczęścia zamknięte już dla niej. Że może tylko wlec się po tych, które prowadzą do mogiły, jak każda żywa istota, gdy spełni swe ziemskie zadanie a zbędny jej cień tuła się jeszcze po świecie...

Czyż Nina nie powinna uważać za szczęście dla siebie, że mąż darzy ją od czasu do czasu kilku przelotnemi i roztargnionemi pocałunkami?

Czy ten piorun z jasnego nieba nie był dla niej ostrzegawczym głosem, upominającym ją:

„Stój! Co chcesz zrobić, nieszczęsna? Bądź rozumną i sprawiedliwą. Nie żądaj niemożliwości. Dobrocią idź teraz po ciernistej drodze twego życia... Nie szukaj już rewolweru..."

Zastukano do drzwi ponownie. Był to Filip tym razem.

— Czy jesteś tutaj, droga moja Nino? — pytał zaniepokojonym głosem — chodźże. Goście rozjeżdżają się. Dlaczego zamknęłaś się na klucz w swoim pokoju? Czy nie jesteś cierpiąca przypadkiem? Odpowiedz mi, Nino droga!

Przemyła zaczerwienione powieki chłodną wodą, upudrowała zlekka policzki i powoli chwiejąc się na nogach udała się do salonu.

Zastała w nim jedną tylko damę: Zuzannę o lazurowych oczach i niewinnym uśmiechu Madonny sam na sam z Filipem.

Byli poprawni. Siedzieli w odległości dwóch metrów od siebie. Oboje wstali, gdy Nina weszła.

— Zdaje mi się, że mogę odejść teraz — odezwała się Zuzanna — burza ucichła. Tak się bałam wracać do domu sama!

— Naprawdę, szanowna pani? — podchwycił Filip uprzejmym tonem szarmanckiego gospodarza domu — czy nie pozwoliłaby pani odprowadzić się wobec tego?

— Ależ... — bąknęła Zuzanna z wahaniem.

Nina przyglądała im się w milczeniu.

— Idź, Filipie — rzekła po chwili — odprowadź kochaną naszą Zuzię.

I z dobrym uśmiechem na ustach stłumiła łzy cisnące się do oczu.

Tłum. J. S.

SPORT

Ucho zabitego byka i płaszcz torreadora

otrzymał na pamiątkę Władysław Zbyszko - Cyganiewicz

Władysław Zbyszko Cyganiewicz powrócił po krótkiej przerwie, spowodowanej złamaniem palca w Londynie, spowrotem na ring i walczył ostatnio w Barcelonie. Przeciwnikiem Cyganiewicza był olbrzym kanadyjski Garver Doonax, mający 2 mtr. 18 cm. wysokości i ważący 135 kg.

Cyganiewicz pokonał swego przeciwnika

w przeciągu 18 minut,

przyczem upłynęło przeszło pół godziny, zanim Garver Doonax wrócił do siebie po oszołomieniu, w jakie wprawiły go żelazne uściski Zbyszka.

Sala, jak przy wszystkich dotychczasowych występach Zbyszka Cyganiewicza w Europie, była wysprzedana do ostatniego miejsca. Wśród widzów było wiele najwybitniejszych osobistości hiszpańskich m. in. również nowo obrany prezydent Katalonji Campanys.

W ub. niedzielę był Wł. Zbyszko Cyganiewicz na otwarciu sezonu walki byków w Barcelonie, gdzie podejmował go jego dawny znajomy i przyjaciel, znany torreador Lallanda. Cyganiewicz otrzymał ucho zabitego byka i płaszcz zwycięskiego torreadora, co jest tutaj objawem najwyższej gościnności i poważania.

Na Polski Fundusz Olimpijski.

Rozstrzygnięcie konkursu „Olimpjada Tenorów"

Referat Sportowy Polskiego Radja zorganizował konkurs p. n. „Olimpjada Tenorów" który w rezultacie zasilił polski Fundusz Olimpijski sumą

około 4½ tysiące zł.

Konkurs polegał na sklasyfikowaniu 5 płyt gramofonowych w wykonaniu tenorów: Caruso, Kiepury, Smirnowa, Lamanta i Fleta. Każdy uczestnik konkursu musiał przysłać 50 gr. na fundusz olimpijski.

Nadesłano łącznie około 9.000 odpowiedzi. 100-u radjosłuchaczy, którzy odpowiedzieli zgodnie z ustaloną klasyfikacją tenorów, otrzymało od Polskiego Radja, Polsk. Kom. Olimp., szeregu firm handlowych i redakcyj czasopism — 100 nagród, oraz prenumerat pism sportowych radjowych.

ŁÓDZKIE OKRĘGOWE KOLEGJUM SĘDZIÓW ZA UTRZYMANIEM DOTYCHCZASOWEGO STANU.

W dniu wczorajszym odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej.

Najważniejszym punktem porządku dziennego była sprawa dotycząca zniesienia autonomji Kolegjum Sędziów i przyłączenia się do Wydziału Spraw Sędziowskich przy PZPN-ie.

Po dłuższej dyskusji Walne Zgromadzenie uchwaliło rezolucję w której wypowiedziało się za utrzymaniem dotychczasowego stanu, a więc za całkowitą autonomją Polskiego Kolegjum Sędziów.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Jegor Bułyczow
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Powiesić się, czy utopić?
Adria — Gabinet figur woskowych
Amor — 1) Generał Czeng; 2) Czerwony djabeł
Casino — Kapitan Blood
Corso — Złoto
Czary — 1) Niebezpieczna kochanka; 2) Ostatni sygnał
Europa — Ostatni miljarder
Grand - Kino — Kto ostatni całuje
JAR — na scenie: Paryż — miasto miłości; na ekranie: Młode kobietki
Metro — Gabinet figur woskowych
Miraż — Nie miała baba kłopotu...
Przedwiośnie — Wacuś
Palace — Mazurka
Rakieta — Becky Sharp
Rialto — Baron cygański
Sztuka — Oczy czarne
Stylowy — Epizod
Zachęta — 1) Wilhelm Tell; 2) Im 'acja życia

Sport w kilku słowach

W ciągu najbliższej soboty i niedzieli odbędą się w lokalu Siły przy ul. Głównej Nr. 17 mistrzostwa indywidualne okręgu łódzkiego w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Do mistrzostw zgłosiło się ogółem 58 zawodników: Wimy, Sokoła, Kruszeendera, KP. Zjednoczone, i Siły.

W sobotę mistrzostwa rozpoczną się o godz. 16-ej i odbędą się walki i zawody w dźwiganiu ciężarów w wagach koguciej, piórkowej, lekkiej i średniej. W niedzielę od godz. 14 zostaną rozegrane konkurencje w pozostałych wagach oraz finały.

Drużyna Naprzodu z Lipin przyjeżdża ostatecznie do Łodzi w dniu 29 bm. w celu rozegrania meczu towarzyskiego z ligowym ŁKS-em Ślązacy przyjeżdżają ze znanymi piłkarzami Michalskim, Piecem I i Piecem II.

W nadchodzącą niedzielę 22 bm. odbędzie się o godz. 12-ej w Pabjanicach **finałowy mecz bokserski o puhar im. ś. p. Ottona Landecka między drużynami IKP i Kruszeender.**

Do mistrzostw indywidualnych okręgu łódzkiego w boksie, które odbędą się w przyszłym tygodniu dotychczas zostało zgłoszonych kilkudziesięciu pięściarzy z klubów, IKP, Geyera, KPZjednoczone, Hakoahu, Kruszeendera, ŁKS-u i in. Najwięcej pięściarzy, gdyż 22-ch zgłosił klub IKP z Chmielewskim, Woźniakiewiczem, Banasiakiem, Spodenkiewiczem, Pietrzakiem, Leszczyńskim, Popielatym, Szwedem, Durkowskim i td. Kontuzjowana ręka Chmielewskiego zostanie już w najbliższych dniach wyleczona, tak, że będzie on mógł wziąć udział w mistrzostwach okręgu. Ponieważ w roku ubiegłym Chmielewski nie zdobył tytułu mistrza Polski, więc by być dopuszczonym do mistrzostw indywidualnych kraju musi uprzednio zdobyć tytuł mistrza okręgu.

W związku z rozpoczynającym się wkrótce sezonem kolarskim w Łodzi zarząd ŁOZK zwołał na 26 bm. do lokalu Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego przy ul. Wólczańskiej 139 konferencję porozumiewawczą z fabrykantami i sprzedawcami rowerów, na której omówione zostaną sprawy związane ze sprzętem kolarskim.

Wójcik Erwin, znany kolarz łódzki, został skreślony na własne żądanie z listy członków Stow. Sport. „Rapid".

— Taborek będzie mógł walczyć już na najbliższych meczach Warszawianki gdyż sprawa jego dyskwalifikacji została załatwiona polubownie i Taborek otrzymał z klubu IKP zwolnienie.

— Drużyna piłkarska Union-Touringu rozegra mecz towarzyski z ligową Wartą w Poznaniu w dniu 29 bm.

— W nadchodzącą sobotę odbędzie się w lokalu im. Moniuszki przy ul. Ogrodowej 34 doroczne Walne Zebranie klubu IKP Początek o godz. 17-e w Iszym i o godz. 18-ej w II terminie.

W nadchodzącą niedzielę 22 bm. odbędzie się bez względu na warunki atmosferyczne zapowiedziany doroczny marsz organizowany przez Związek Strzelecki Łódź—Powiat na trasie Łódź—Zgierz—Aleksandrów—Łódź, Marsz ten odbędzie się w tym roku po raz jedenasty z rzędu ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Start nastąpi na Bałuckim Rynku, zaś meta znajdować się będzie przed koszarami 28 p. s.k. przy ul. 11 Listopada. Fragmenty marszu, który cieszy się ogromnem zainteresowaniem będą transmitowane przez rozgłośnię łódzką Polskiego Radja.

WYSTAWY, MUZEA, BIBLJOTEKI.

Miejska Bibljoteka Publiczna przy ulicy Andrzeja 14 otwata codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 10—21, w soboty od 10—19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych, ul. Rokicińska 1, — otwarta codziennie prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14—21

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne, Park Sienkiewicza, otwarte we wtorki czwartki i soboty w godz. od 15—18, w niedziele od godz. 10—14

Miejskie Muzeum Etnograficzne, ul. Piotrkowska 104, otwarte w środy, piątki, soboty i niedziele w godz. od 10—16

Miejskie Muzeum Historji i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów, Plac Wolności 1, otwarte w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10—15.

WINSZUJEMY

Jutro Cyrylowi.
Wschód słońca 5.46
Zachód słońca 17,43
Długość dnia 11,57
Przybyło dnia 4,21
Tydzień 12.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY, JORK: loco 11.41, marzec 11.36, kwiecień 11.16, maj 10.95—96

LIVERPOOL: loco 6.28, marzec 5.98, kwiecień 5.91, maj 5.85

Egipska: loco 9.30, marzec 8.82, maj 8.63 lipiec 8.46

BREMA: loco 13.51, maj 12.10, lipiec 11.97, październik 11.80

Waluty, dewizy i akcje

Dewizy — utrzymane.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój spokojny, gros kursów dewiz, będących przedmiotem notowań oficjalnych, utrzymało się na poziomie niezmienionym.

Słabsze usposobienie dla papierów państwowych.

Obroty i zainteresowanie papierami państwowemi były znacznie większe, nastrój panował zniżkowy.

Papiery procentowe.

Dolarowa s. III 51.65, Konwersyjna 1924 60.25, Kolejowa 1926 r. 56.25, Dolarowa 1919 r. 73.50, Stabilizacyjna 1927 r. 68.50, 7% Państw. B-ku Roln. 83.25, 8% Państw. B-ku Roln. 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BKG 94.00, 5½% BGK 1 i 2—7 em. 81.00, 5½% Obl. Kom. BGK 1, 2-3 i 3 N em. 81.00, Ziemskie w Warszawie 5 serji 44.25, m. Warszawy 1933 r. 53.75, Pozn. Ziem. Kred. s. K. 42.25, m. Piotrkowa 1933 44.75

Zmienna tendencja dla akcyj.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój niejednolity przy dość ożywionych obrotach.

Bank Polski 96.00, Ostrowite — bez kuponu 1934/35, Lilpop 9.00, Modrzejów 4.50, Ostrowiec s. B. 22.00, Starachowice 34.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 17. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 21.00 — 21.50, żyto I stand 12.75 — 13.00, mąka pszenna gat. I lit. A 0-20% 34.00 — 36.00, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 20.50 — 21.50, mąka razowa 0-90% 16.00 — 16.50

POZNAŃ, 17. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 13.15 — 13.40, pszenica 19.25 — 19.50, mąka żytnia I stand. pszenna I gat. wyciąg. 0-20% 31.50 — 33.25 wyciągowa 0-30% 19.75 — 20.00, mąka

Jutro zjemy na obiad:

Zacierki na mleku, kaszkę krakowską z sosem grzybowym naleśniki z marmeladą.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 35-ej LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

W drugim dniu ciągnienia loterji, wygrane padły na następujące numery:

Pierwsze ciągnienie.

Po 10.000 zł. na N-ry: 62031 140568 165980.

Po 2.000 zł. na N-ry 90523 184130

Po 1.000 zł. na N-ry: 35424 138332 168960 183848

Po 500 zł. na N-ry: 24518 24537 34589 118552 131515 37561 77410 143015 184835

Po 400 zł. na N-ry 392 23848 40841 77030 106450 111888 146266 181527 190775

Po 250 zł. na N-ry: 15557 45510 57198 70367 73884 85706 98937 131025 131584 176236 187427

Po 200 zł. na N-ry: 8521 12675 44173 50129 60799 71731 75059 76127 83294 88245 96781 109896 114167 120629 125274 128935 131907 135698 136892 138528 141213 144681 151493 152359 155549 156065 167219 181337 187151 190079.

STAWKI.

192 232 50 498 532 634 39 708 31 80 852 929 73 96 117 244 2112 86 205 307 400 93 666 723 3051 444 4075 145 95 336 474 570 610 700 5049 241 366 428 544 628 864 942 6232 539 57 927 97 7063 79 373 581 685 728 837 95 924 8188 280 734 35 66 867 937 9177 86 285 478 758 66 931.

10082 234 336 421 24 615 927 11223 97 311 541 654 12208 36 361 645 754 65 968 13046 53 112 38 425 743 914 14415 721 15206 367 629 723 74 843 16209 83 307 50 610 25 39 780 827 924 17070 437 583 634 874 94 995 18029 117 439 510 657 19280 321 52 71 773 93.

20258 70 965 91 221273 357 440 521 600 744 73 873 22714 64 79 23068 300 805 921 68 76 24032 370 424 665 746 99 25057 196 292 483 526 631 32 736 817 26013 167 94 228 86 88 506 644 837 84 981 27203 61 2 393 494 28024 162 258 71 87 634 801 29056 7 61 240 301 15 41 59 511 24 728 814 84 933 50.

30066 201 86 548 761 923 31084 95 235 733 59 930 32033 48 137 89 602 705 20 33707 421 510 63 662 66 34010 57 274 308 720 35120 202 319 805 79 6074 06 50 4 44 510 85 702 89 845 37066 07 26 55 217 27 301 451 561 825 38137 35 48 97 460 721 832 912 39066 198 54 960

40047 87 246 538 41126 63 301 22 878 42062 163 682 43072 202 18 17 316 475 516 693 713 897 44144 40 78 837 59 45104 432 804 958 60 46039 115 90 274 437 530 82 47157 601 8093 106 332 467 491 43 65 205 457 58 673 813 981.

50018 498 936 51001 36 80 213 578 884 52082 209 39 94 419 553 814 60 73 53094 130 6 57 490 519 64 823 924 44 54113 308 455 664 55177 327 53 23 522 620 88 706 45 56106 252 357 438 508 91 745 921 57402 109 628 42 741 905 58259 449 69 626 52 96 59049 390 575 941 94.

60003 49 273 516 880 61066 142 57 795 903 23 65 67041 56 351 672 63398 520 602 16 758 96 807 914 64598 600 763 65575 824 34 66248 426 48 7021 153 289 94 320 37 510 789 957 99 68178 243 88 316 42 503 97 655 749 824 69097 482 529 60 624 83.

70010 65 140 206 483 564 98 910 71354 864 72048 533 620 73372 483 683 711 836 72 74014 407 650 705 997 75243 510 73 759 868 912 20 70 76029 109 499 507 844 77046 127 410 869 991 78141 9386 520 663 725.

80317 579 628 57 836 81 81270 461 658 82228 45 597 819 83105 264 629 804 46 84164 68 454 950 58 5223 36 344 511 93 706 86147 399 433 666 701 824 965 8706 226 461 505 685 88020 77 203 57 92 669 9 762 926 8900 90 850 87.

90074 194 9 209 339 457 568 91268 816 501 65 678 802 55 910 91 92509 76 743 55 93044 204 478 562 613 700 815 94189 250 351 5522 725 95 9136 51 346 709 804 968 73 96122 403 724 819 97032 209 473 98091 428 520 875 946 72 99014 64 187 316 478 784.

100034 75 165 815 34 101091 461 709 72 68 828 912 33 102049 163 467 969 103068 147 84 339 580 731 104259 78 382 473 513 699 842 935 105018 24 244 65 392 845 106119 41 58 68 436 668 833 918 107505 695 807 12 108089 271 849 92 970 109276 524 830 51.

110158 379 854 111009 15 357 420 519 600 837 991 112072 334 54 501 17 672 810 949 113111 208 371 89 523 745 982 114020 119 56 330 414 580 92 650 811 946 115297 375 581 760 54 92 827 116152 372 560 600 827 35 953 89 117303 485 656 118051 531 86 119276 91 308 432 37 43 630 756 885 930.

120017 123 308 434 622 732 815 84 121105 200 551 610 846 122146 226 67 438 766 853 123215 20 536 94 668 84 771 124453 640 804 976 125330 536 73 932 126116 404 95 634 984 127050 188 206 349 502 36 64 603 128324 415 718 862 929 35 50 129051 177 21 431 554 651 59 736 85.

130069 411 613 875 13115 495 612 708 919 132289 337 503 690 876 133057 64 251 367 517 603 902 134115 63 279 449 135030 104 80 323 788 956 136178 375 554 687 742 60 954 137244 447 511 71 652 719 54 837 138015 239 526 38 841 65 968 139251 434 911.

140047 73 893 141299 933 59 142063 106 556 617 143055 361 487 558 959 149103 531 618 25 838 74 914 68 145061 716 826 998 146000 02 195 222 319 588 635 772 958 147042 251 576 82 722 30 948 148276 724 67 78 827 90 149150 71 302 72 415 642 94 716 928.

150207 24 595 733 921 151032 79 304 19 410 61 624 91 747 47 94 940 55 152058 574 785 849 982 153071 121 35 96 415 626 815 30 44 70 15458 561 651 858 963 155080 141 274 05 4 834 156051 66 102 91 480 771 896 903 17046 338 561 621 58 772 881 927 47 61 76 158069 99 92 333 53 740 850 159059 326 83 643 815.

160187 31 364 437 643 758 161173 205 415 805 99 162927 163064 9 188 214 51 62 79 460 617 758 164126 36 746 360 618 722 887 924 92 165152 62 82 250 85 466 76 82 166063 174 228 567 167054 85 88 99 348 420 59 790 842 958 168089 161 305 63 439 646 824 944 169716.

13196 343s 588 747 14450 15308s 16395s 508 825s 17254 619 19346s 477.

20137s 420s 593 21142 753s 22275 322s 551 767s 23141 675s 24007 08s 119 721s 851 25021 578 759s 852 26280 676s 953 27499s 28462s 620 704 29092 471s 801 985s.

30175s 246s 822 31070s 147 236 384 519 32133s 461s 518 996 33182s 730 77 34612s 35185 36161s 231s 346s 739s 37736 880s 38018 39004s 790

170353s 84s 494s 533 51 676 749 817 171242s 362s 589s 655 761s 172477 606s 28s 74s 845 173004s 75s 85 484 816s 50 908s 4'ss 174198 245 364s 533 59 733 38s 822s 952 175110 217 577 854 176245 92s 98 307 16s 38s 51 873 900 62s 177193 414 531 64s 178000s 42 163s 209s 391 456 64s 524s 84 900 907s 79 179107 266s 489 670s 706 97s 944s.

180072 80s 177s 285 310s 481s 808 181029 477 874s 183189 219s 25 453 585 695 779s 957s 184096s 146 425 48 545s 685 926s 185848 930 186166 690 187051 151 87 332 427 690 188102s 36s 306 11 411s 525 661s 754 189100s 94 310 438s 948 75s 82s.

190079s 152s 462s 611 797s 191168 410 36s 517s 28s 642 714 927s 192026 57s 261 367 59 77 91s 500 82 660s 68 769 824s 190019s 165 377s 458 723s 58 836s 194081 130s 64s 520 649 713 79 854s.

Drugie ciągnienie.

25.000 zł. na Nr. 133122

Po 10.000 zł. na N-ry: 58923 59708 90593

5.000 zł. na Nr. 28751.

Po 2.000 zł. na N-ry: 72999 142114 179179

Po 1.000 zł. na N-ry: 13501 99593 109479 134505

Po 500 zł. na N-ry: 159 2293 135904 165896 189516

Po 400 zł. na N-ry: 44935 64003 89915 92062 128694 129774 144000

Po 250 zł. na N-ry: 11690 39457 54209 86070 101467 113661 118330 123823 124083 126870 130271 130382 130504 159705 173413 175669 193424

Po 200 zł. na N-ry: 3306 6178 8970 27478 30934 51266 82345 95496 96820 100303 110856 115723 137640 148913 160622 171214 173843 178197 181797 182462 191026.

STAWKI.

Wygrane po 50 zł. z literą s po 150 zł.

17s 140 56s 307s 483 587 698s 1122 208s 305s 3306 550 61 4282s 534s 626s 724s 846s 78 5153s 273 435 816 6030 108 259 7052 74s 510 34s 808 8059 84s 333 545 89 660s 9196 427 754s 960s.

10301 462s 628 909s 112141 802 987s 12463 711.

400268 533 815 41109 300 444 919 42213 393 662 832 82 43490 643 728 65 691 810 46442 558 67 832 970 47020 504

50153 684 51594 52528 63 53603 991 54116 625 43 839 55039 70 632 62 56828 57762 58203 685 865 59000 764 93 862

60000 176 61058 432 502 645 959 62021 14 524 606 63198 413 561 64465 662 935 65726 845 66218 67317 73 79022 87 850

70428 32 71414 771 805 72014 247 570 72 865 924 73817 965 74132 253 75 403 639 24 817 76233 336 892 77824 642 78034 79056 615 922

80035 60 547 81298 425 619 848 947 82083 534 41 47 83389 998 84084 85035 111 743 886 86155 600 808 935 87097 736 981 89015.

90727 855 91334 56 401 745 967 92430 84 727 93248 426 510 721 94318 37 742 95487 889 96107 274 423 566 909 29 97552 709 98161 342 775 99058 141 345 581 815.

100329 432 101099 381 851 102037 115 324 103047 637 104390 793 988 90 105052 547 741 808 28 32 106541 107067 75 285 331 96 0108036 537 59 606 991 109366 994 110363 627 88 111091 246 584 112397 688 92 1130102 49 431 784 850 114153 219 693 982 115053 495 750 920 116064 297 743 802 117148 414 893

120141 88 858 122361 123276 90 582 667 124261 369 125078 822 126185 410 85 923 127539 128205 793 342 129395 868

130217 400 523 131285 480 132287 317 408 133949 134181 337 566 135295 136287 318 946 137029 166 367 805 138166 542 80 808 139258

140120 836 141089 84 1142028 218 548 143113 457 690 992 144111 347 550 661 145113 387 635 146005 178 356 608 13 90 147216 443 583 148080 899 988

150541 151722 843 89 152282 392 601 17 22 872 153216 965 154270 72 406 637 768 75 813 155254 358 94 664 941 156274 664 941 156274 661 870 992 158033 850 90 159713 30

160526 81 871 979 161209 373 721 162003 477 750 890 16346 7539 976 164628 859 165635 166849 167043 391 791 802 168434 736 169323

170080 171099 181253 316 630 172431 541 -173009 29 479 503 727 174590 175039 45 106 406 176706 807 79 972 81 177979 178459 844 68 19065

180069 619 85 181797 182346 527 42 631 183532 48 55 633 719 184220 615 186275 90 558 606 47 929 187366 736 64 188492 791 97 849 189127

190297 351 915 191039 560 994 192564 606 193271 853 996 194204 562

CIĄGNENIE 3-cie.

61 398 934 1022 420 85 666 2672 956 3256 68 791 849 4313 90 899 6447 714 896 6608 7059 256 316 718 828 956 8010 435 510 692 974 75 9275 66 965

10017 135 64 11197 252 825 12153 72 593 689 113226 322 600 14537 837 15027 202 417 50 614 16424 690 783 837 17009 35 412 981 87 18934 95 19066 261 849

20116 684 976 21169 815 901 62 22452 683 86 23323 244342 250290 467 802 930 26276 677 27478 28014 447 29501

30095 159 681 83 866 31223 766 854 32599 959 33227 68 470 603 34440 35380 454 562 973 36203 775 802 37257 987 39375

40678 41215 88 457 557 966 42086 196 237 581 46083 106 403 766 991 47556 62 48769 49365 97 656

50014 108 338 48 51 468 51110 552 52285 613 55293 56169 509 667 57326 561 997 58727 52 59303 663 766

60660 816 61031 414 701 78 62527 28 63915 64107 295 340 913 65043 3178 92 66551 68821 69007 20 218

70107 288 404 948 90 71793 72026 997 73859 62 74523

75583 881 76328 545 78024 229 453 68 645 715 848 79367 451

80200 08 433 777 888 81839 82175 291 348 84780 879 85209 375 87028 275 91 88125 422 639 909 67 39114 386 710

90786 91198 454 92053 93094 259 435 500 911 97132 253 98365 440 504 45 99325 70 804 23 931

100097 180 330 855 101202 86 452 766 898 911 10294 103106 564 589 104022 704 105279 106048 498 54 189 245 320 518 908 72 107578 727 84 96 876 108050 603 721 109311 748 950

110258 355 485 646 703 08 111013 115 341 67 598 709 946 113351 684 743 989 114211 115580 639 975 116099 581 845 117407 867 118055 558 920 66 119014 626 797 891 915 28

120446 554 843 121296 390 411 900 122209 123147 825 957 124179 306 45 475 125061 326 502 42 949 74 124453 78 791 817 127011 920 128097 129204 209 479 670 86 748 87 986

130028 657 82 131253 442 822 132179 609 851 926 84 133894 983 134148 71 135567 136135 97 469 966 137743 836 138413 16 139253 18 41 87 781

140261 80 537 98 783 911 141971 72 142011 011 197 143142 37 548 87 653 767 733 973 144172 594 662 791 145024 75 143 146204 37 459 556 147225 338 567 148245 457 770 75 149431 537 75 661 778

150141 151245 398 152156 205 41 914 88 153 052 149 155133 490 653 761 15776 587 610 158090 684 159431 698

160075 460 553 95 732 161026 242 926 162248 529 163042 314 447 502 663 164003 169 898 165057 58 157 740 998 166375 474 167431 69 842 936 169136 168902 283 769 77

170557 961 171373 172096 274 86 768 173068 716 174300 79 543 675 976627 1777075 561 704 178084 143 179348 634

180639 181107 402 182427 655 875 183122 608 727 34 829 184113 591 759 185348 529 90 776 186620 188206 547 862 189033 398 837

190120 255 346 496 645 191215 364 933 192072 101 285 193875 941 57 194671 701 939 9[illegible]

Słaba muskulatura kiszek
GIMNASTYKA MIĘŚNI BRZUCHA.
Idealny skutek chleba razowego z miodem.

Skłonność do obstrukcji jest częstym objawem w przebiegu wielu chorób, zarówno ostrych, jak przewlekłych. Osłabienie organizmu, niedokrwistość, pewne choroby żołądka i kiszek, wątroby płuc, serca a nawet układu nerwowego mogą spowodować występowanie tego objawu. Czasem osłabiona „perystaltyka", czyli ruch robaczkowy kiszek, zwłaszcza kiszki grubej, zależy od ogólnego osłabienia organizmu. Czasem leniwe ruchy kiszek pozostają w związku z niedostateczną ilością substancyj drażniących w spożywanych pokarmach, albo

z siedzącym trybem życia.

który upośledza mechanizm trawienia.

W niektórych przypadkach obstrukcja powodowana jest zmianami chorobowemi w kiszkach, do których zaliczyć możemy nieżyt śluzówki,

wadliwe ukrwienie,

zaniki mięśniowe w ściankach kiszek, zwężenia patologiczne, powodujące częściową niedrożność itp. Czasem obstrukcja jest w związku z chorobami mózgu i rdzenia.

W wypadkach, powyżej wyszczególnionych, obstrukcja występuje objawowo w przebiegu najrozmaitszych chorób. Obok takiego objawowo występującego zaparcia, istnieje tak zwane nawykowe zaparcie stolca, które stanowi osobną jednostkę chorobową i zasadniczo nie wiąże się z żadnem innem określonem cierpieniem, aczkolwiek czasem może występować równocześnie.

Nawykowe zaparcie może zależeć od wrodzonej

słabości muskulatury kiszek,

która trwale upośledza ich czynność. Wówczas zaparcie datuje się od wczesnego dzieciństwa. Nieregularny tryb życia może również powodować nawykowe zaparcie.

Brak dostatecznego ruchu, a przedewszystkiem nieodpowiednie odżywianie przyczynić się może do powstawania zaburzeń w prawidłowem funkcjonowaniu przewodu pokarmowego. Ucisk brzucha powodowany ciasnym paskiem, stanikiem lub gorsetem u kobiet, prowadzić może do opadnięcia trzew a w następstwie do osłabienia perystaltyki, zwłaszcza w zakresie kiszki grubej. Zwiotczenie powłok brzusznych u kobiet, które wiele rodziły, bywa także powodem nawykowego zaparcia.

Jednym z najczęstszych powodów powstawania tego cierpienia jest neurastenja. Neurastenja i nawykowe zaparcie stolca bardzo idą w parze. Czasem zaparcie jest powodem wielu skarg neurastenika, ponieważ wpływa ujemnie na samopoczucie chorego i zwiększa nerwowość.

Powstaje wówczas błędne koło: ponieważ istnieje zaparcie, chory staje się neurastenikiem, neurastenja upośledza ruchy kiszek i zwiększa zaparcie. Na tem tle rozwija się hypohondrja, która znacznie pogarsza stan chorego. Hypochondryk bywa zaniepokojony i czuje się nieszczęśliwym, jeśli tylko wypróżnienie było niezadawalające.

Nadmierna samoobserwacja, odbija się ujemnie na psychice chorego i wywołuje

depresję duchową.

Lęk przed zaparciem bywa często przesądny. Chory zaczyna wystrzegać się najrozmaitszych pokarmów, które, jak sądzi są dla niego za ciężkie, zaczyna jeść same kleiki i kaszki. Rezultat takiego postępowania, rzecz prosta bywa fatalny.

Kiszki, pozbawione balastu, zaczynają funkcjonować jeszcze gorzej, ruch robaczkowy jelit. naskutek braku mechanicznego podrażnienia staje się jeszcze bardziej leniwy, wypróżnienia stają się skąpe. Nadużywanie środków czyszczących z reguły sprawę pogarsza.

Przy istnieniu obstrukcji nawykowej, leczyć należy chorobę.

Pożywienie powinno się składać z produktów dających po strawieniu dużo balastu, które kiszka gruba będzie musiała wydalić. Do takich produktów zaliczamy

chleb razowy,

kasze, jarzyny, głównie ziemniaki. Zalecić można gruboziarnisty chleb Grahama, zawierający otręby, oraz masło i owoce, główn. jabłek, śliwki i figi, surowe najpiej. Miód z masłem na chlebie razowym również jest doskonały. Dobrze jest naczco pić szklankę zimnej wody, niegotowanej.

Środki przeczyszczające stosować należy bardzo oględnie i najlepiej tylko za poradą lekarską. gdyż nieumiejętne zastosowane mogą drażnić przewód pokarmowy. Zresztą zwykle w miarę przyzwyczajenia się, wymagają zwiększania dawki. W wypadkach uporczywego zaparcia, kiedy nietylko ruch i dieta, ale i środki czyszczące zawodzą, należy się uciec do lewatyw z zimnej wody lub czopków glicerynowych. Dobre wyniki osiągnąć można, stosując gimnastykę. Przyczem uwzględniać należy

głównie mięśnie brzucha.

Osoby nerwowe winny się leczyć u neurologa.

ZA JEDEN DZIEŃ...
Angielska statystyka.

Angielscy statystycy (mają dużo czasu i dobre warunki, a zatem szukają każdej sposobności, byle tylko robić zestawienia statystyczne) podjęli się obliczeń, ile świat kosztował dzień przestępny w r. 1936 — a mianowicie dzień 29 lutego. Prócz rzeczowych wydatków, światowa gospodarka musiała pokryć dodatkowo 1 dzień płacy robotnikom, miljonowe armje i dzień żołdu żołnierzom. Świat w którym mieszka obecnie 2 miljardy ludzi, zapłaci kolosalne sumy za ten jeden dzień. Podają oni, że np. w Niemczech, w których na głowę rocznie przypada spożycie 600 kg. kartofli, w rb. musiały zjeść więcej o 107 milj. kg. kartofli. — Mięsa więcej o 183.580 ctn. Samych papierosów wypaliły Niemcy 82 milj. sztuk więcej w tym jednym dniu.

100 granatów na minutę.
SPECJALNE DZIAŁO PRZECIWLOTNICZE.

Od szeregu miesięcy we flocie angielskiej wypróbowywany jest nowy typ działa przeciwlotniczego, którego przeznaczeniem jest odpieranie ataków samolotów bombowych na okręty wojenne.

Angielski dziennik „Daily Telegraph" podaje szereg bardzo interesujących szczegółów, dotyczących specjalnego działa przeciwlotniczego, którego przeznaczeniem jest **odpieranie ataków.** Zdaniem oficerów marynarki, jest to rewolucyjny wynalazek w dziedzinie obrony przed niżej lecącemi samolotami bombowemi.

Armata jest rodzajem karabinu maszynowego o kilku lufach, wyrzucających 100 granatów na minutę. Zasięg strzałów znacznie przewyższa odległość, z jakiej samoloty bombowe mogą atakować flotę. Czułość wybuchowa granatów jest tak precyzyjna, że eksplodują one już przy najdelikatniejszym dotknięciu się o linki samolotu.

Strumień pocisków z nowej armaty stwarza w powietrzu sferę, przez którą samolot nieprzyjacielski nie będzie mógł się przedrzeć. Armaty tego typu otrzymać mają wszystkie większe jednostki floty angielskiej.

Korespondent lotniczy tego dziennika pisze o dużej aktywności angielskiego przemysłu budowlanego samolotów w następstwie uchwalenia programu rozbudowy floty powietrznej i udzielania zamówień na budowę

1.500 nowych aparatów

wojennych większego typu.

Fabryki otrzymały również zamówienia od uniwersytetów i prywatnych szkół pilotażu. Prócz tego fabryki angielskie pracują również nad wykonaniem poważnych zamówień zagranicznych.

W ministerstwie lotnictwa opracowywany jest obecnie wielki plan decentralizacji fabryk lotniczych, które obecnie skupiają się w Derby, Bristolu i Coventay i łatwo mogłoby być zniszczone przez ataki lotnicze.

NIE PŁACZCIE PIĘKNE PANIE!
Od łez tworzą się zmarszczki i „worki"

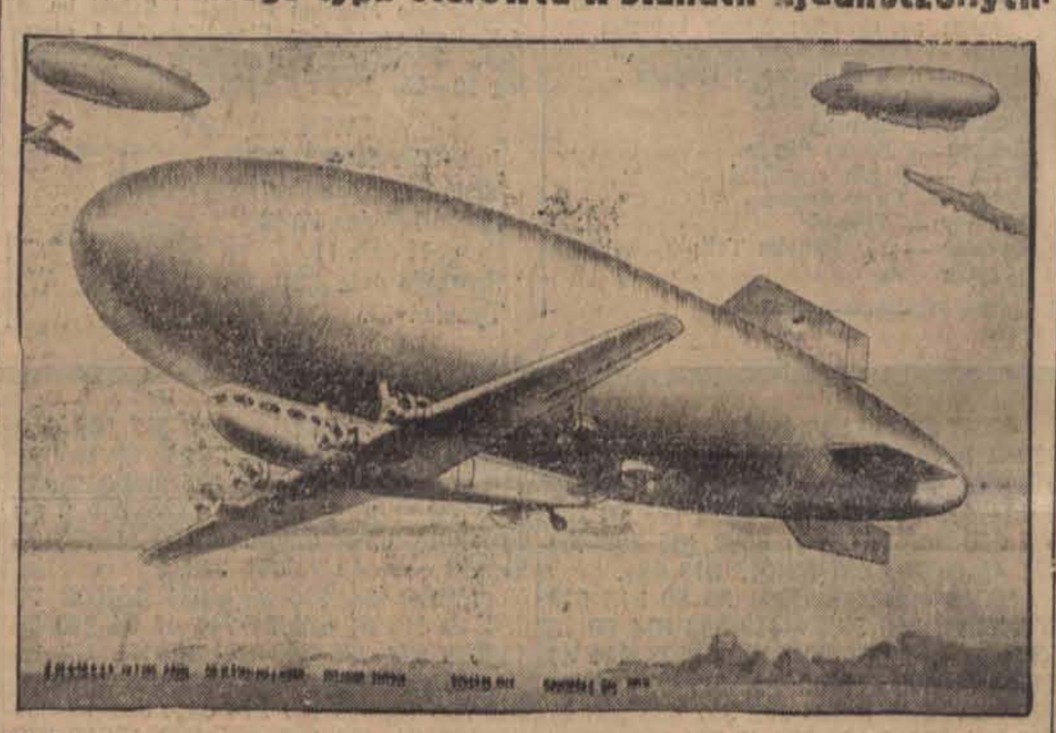
Są takie kobiety, które płaczą z bylejakiego powodu. — Płacz szkodzi oczom i cerze. Oczy czerwienieją powieki puchną, a z częstego płaczu tworzą się „worki" pod oczami. Skóra twarzy dokoła oczu jest bardzo wrażliwa. Z płaczu robią się dokoła oczu zmarszczki, cera żółknieje.

Należałoby się wystrzegać płaczu.

Łzy są słone i mają gryzącą gorycz i słoność, Nie należy wycierać twarzy z łez lecz delikatnie osuszyć chusteczką. — Przed myciem twarzy posmarować miejsca pod oczami tłustym kremem kokosowym. (Nałożyć dość grubą warstwę.) Po pół godzinie osuszyć watą i zimną wodą zmyć oczy, potem twarz gorącą wodą, a zimną spłókać i posmarować kremem, odtłuszczonym i przypudrować.

Aby oczom przywrócić blask i usunąć przekrwawienie białek, zaleca się okłady na oczy z ciepłej herbaty, (Wata umaczana w herbacie).

Budowa nowego typu sterowca w Stanach Zjednoczonych.



W Stanach Zjednoczonych przystąpiono do budowy nowego sterowca, który łączy w sobie zalety sterowca i samolotu.

Podziel się z biednym głodnym, a zmniejszysz znacznie nędzę!

PODSŁUCHANE

W SĄDZIE.

— Czy oskarżony przyznaje się, że bił żonę przez pół godziny?

— Nieprawda, panie sędzio — jej zegarek się spieszy!

DOBRY SKUTEK.

— Czy pan usłuchał mojej rady i zastosował zrana kilka głębokich oddechów?

— Owszem!

— No i jaki skutek?

— Pękła mi kamizelka

PORZĄDEK MUSI BYĆ.

W restauracji. Gość żuje z trudem befsztyk twardy jak podeszew. Kelner pyta, czy ma podać piwo.

— Później, kochanie, Najprzód praca, przyjemność potem.

79

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

* * *

Nadkomisarzowa patrzyła na to zdziwiona, ale milczała.

Dopiero kiedy Mela, nie namyślając się długo, zaczęła się rozbierać, gdy zdjęła marynarkę, odpięła szelki i już miała zdjąć spodnie — nadkomisarzowa wstała:

— Pozwoli pan, że go opuszczę. Nie przypuszczałam, że potrafi pan być tak nieuprzejmy, a nawet.. źle wychowany.

Mela spojrzała na nią zdziwionemi oczyma.

— Co pani uważa za brak wychowania — zapytała, rozbierając się od góry — czy to, że jedna kobieta przebiera się przy drugiej?

A w tym samym momencie zdjęła koszulę i rzuciła ją do szafy.

Nadkomisarzowa usiadła spowrotem. Coś chciała mówić, ale tylko jakiś nieartykułowany dźwięk wydało jej gardło poczem ścisnęło się i.. ani rusz! A tymczasem Mela mówiła dalej:

— Bo jeżeli się to pani wydaje brakiem wychowania, to co pani może powiedzieć o mężatce, która przychodzi do mieszkania kogoś, kogo uważa za mężczyznę? Przecież to chyba gorzej, niż brak wychowania, bo brak elementarnych podstaw moralności...

Nie przeszkadzało jej to oczywiście przebierać się i od czasu do czasu rzucać wymowne spojrzenia na amatorkę przygodnych miłostek. Jej „ofiara" tymczasem zdążyła już ochłonąć, ba! zdążyła nawet zrozumieć, jakie może mieć konsekwencje ten nieudany romans.

— A czy... czy mój mąż wie... że pani jest kobietą?

— Nie — skłamała bez wahania Mela

Nadkomisarzowa zdrętwiała. Przecież ta dziewczyna może teraz zrobić jej jakiś straszny kawał, po którym... tylko rozwód i — co dalej? Bądźcobądź jest żoną człowieka nieźle usytuowanego...

— Ale niech się pani nie przejmuje. Pani zapomni o tem, że pani tu była, ja też zapomnę... My kobiety musimy być solidarne — przerwała jej Mela te niewesołe rozmyślania.

Powiedziała to zaś tak ciepłym i poważnym jednocześnie tonem, że nadkomisarzowa rzeczywiście uspokoiła się. Zmusiła się nawet do uśmiechu, choć jeszcze czuła się nieco niewyraźnie. Sytuacja przecież była tak niezwykła.

Mela skończyła się już przebierać, uczesała się, upudrowała, jeszcze raz z goryczą przeliczyła zmarszczki, których niewiele zresztą miała — a nadkomisarzowa siedziała, jak przykuta do krzesła, nie wiedząc, co właściwie powiedzieć, żeby z tej okropnej „wsypy" wybrnąć z honorem.

Dopiero Mela uratowała ją.

— Bardzo panią przepraszam, ale... chciałabym zostać sama, bo tu przyjdzie prawdziwy mężczyzna, a ponieważ państwo się znacie, więc... pani mnie rozumie?

Nadkomisarzowa odetchnęła. Uśmiechnęła się po łobuzersku, zepchnęła sobie kapelusz na oczy i odparła:

— Rozumiem. Jedna ma chłopców, ilu chce, inna tego, którego musi mieć... ha trudno. Dowidzenia!

— Dowidzenia! A co do męża — niech się pani niczego nie obawia. Przecież między nami nic nie było...

Po wyjściu nadkomisarzowej Mela spojrzała w lustro.

— Chyba ty mruknęła — byłabyś lepszą żoną? Ale.. lepiej żebyś nią nie była.

Pięć po siódmej weszła na salę restauracji, gdzie umówiła się z Grzędzińskim.

— Dzieńdobry, kochanie — ucieszył się na jej widok. — Słuchaj, więc naprawdę mamy spędzić cały wieczór u ciebie?

— Wyobraź sobie, że naprawdę — uśmiechnęła się Mela. — Taka mi przyszła fantazja, a wiesz chyba, że na babskie fantazje trzeba się potulnie zgadzać, albo od nich... uciekać. Zresztą — będziemy swobodniejsi, a tu jest tak nieciekawie...

Trzymając się pod rękę — wyszli. On usposobiony radośnie, jak dziecko, ona uśmiechnięta...

Zdawałoby się, że to dwoje zakochanych. A tymczasem Mela była, choć spokojna i uśmiechnięta nazewnątrz, tak zdenerwowana jak wtedy, gdy pod drzwiami „Gęsiarki" na Solcu zobaczyła Wintera, kiedyto odbyła się pierwsza między nimi rozgrywka. Teraz — szła na ostatnią. To co może nastąpić później — to będą już sprawy nieciekawe. Żadna z nich nie zaważy na losach Meli tak, jak ta która ma się teraz rozstrzygnąć.

— O czem tak myślisz? — zagadnął ją Grzędziński.

— Tak... tak.. sobie myślałam, czy ci się będzie u mnie podobać. Bo, widzisz, wy mężczyźni macie nieraz dziwne nawyczki. Jeden mój znajomy nie chciał wcale u mnie bywać, kiedy po pierwszej wizycie zobaczył na ścianie jaskrawy gobelin... — skomponowała Mela na poczekaniu.

— Och! Moja droga. Jeśli o mnie chodzi — możesz się nie obawiać i możesz być pewna, że mi się u ciebie będzie podobało. Chyba, że nie będzie na czem siedzieć i przez całą wizytę będę musiał stać Tego nie lubię — roześmiał się.

— A ja nieraz tak długo muszę stać i nieraz muszę się nudzić, bo nie mogę myśleć o czem innem tylko o tem, że muszę się doczekać. Tak się sterczy w jakiejś bramie, nerwy naprężone i o niczem nie można myśleć... Wogóle ten mój zawód jest nudny, jak flaki z olejem..

—No, nie powiem — podjął po chwili, Grzędziński. — Wtedy, co cię Winter wziął na cel.. chyba ci się nie nudziło?

Mela nic nie odpowiedziała.

Jakoż Grzedziński po dłuższem milczeniu odezwał się znowu

— Właściwie... powinnaś rzucić policję. To nie jest zajęcie dla kobiety To wymaga męskich nerwów. Powinnaś rzucić — powtórzył.

— I... co? — zapytała po namyśle Mela.

Spojrzał na nią przeciągle.

— Rzuć... zobaczymy, co będzie dalej... Sądzę, że nie będzie gorzej, tylko lepiej.

— Komu? Mnie, czy tobie?

— Nam obojgu...

Mela zrozumiała, że nie myliła się ani o włos, że ten młody człowiek ma naprawdę poważne zamiary. Po raz już niewiadomo który odczuła to dziwne ściskanie koło serca...

Ale już weszli do bramy jej domu.

— Ano — uśmiechnął się Grzędziński — zaraz ci powiem. co mi się u ciebie podoba. Może gobelin, a może co innego...

— Wolałabym, żeby gobelin, ale cóż kiedy go już nie mam. Sprzedałam handlarzowi, za jedną dziesiątą tego, co był wart... Nie lubię przedmiotów, które szkodzą. Człowieka takbym sprzedała gdyby szkodził, a cóż dopiero martwy przedmiot

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski